№ 220. Kraków, 27 Września—Środa. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi. z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegaja opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

***Kraków,** 26 września.*

Rewolucyoniści rosyjscy złożyli dowody cierpliwości, nie zrobili nowego zamachu na życie cara. który wraz z swą rodziną szczęśliwie powrócił wczoraj do Peterhofu. Zwrot ten pokrzyżował wszelkie przedwczesne kombinacye dziennikarskie zrobione z powodu koronacyi — zapowiedzi oczekiwanego aktu koronacyjnego dwunastego następcy Piotra Wielkiego spełzły na niczem. Tajemniczość jaką otoczono podróż cara do Moskwy okazuje, iż car mimo całej swej potęgi, jako nieograniczony władca 100 milionowego państwa, nie czuje się bezpiecznym w domu własnym, skoro musi się przekradać jak jeniec przedzierający się przez nieprzyjacielskie posterunki. Kordon wojskowy, wyciągnięty wzdłuż drogi żelaznej z Petersburga do Moskwy, nie dawał rękojmi bezpieczeństwa dla carskiego życia. Musiano przerwać wszelką komunikacyę między dwoma stolicami, zawiesić ruch międzynarodowego handlu, a Moskwa o 100 kopułach złocistych, przyjmująca w murach swoich swego pana, była tak izolowaną, jak miasto zapowietrzone dżumą, jak gdyby czarna śmierć święciła w niej swoje tryumfy. Wszystko to okazuje, że w Rosyi nic się nie zmieniło, że jak dawniej, tak i teraz rewolucyoniści prowadzą dalej podziemną swą robotę, o czem zresztą codziennie zawiadamia nas telegraf. Mimo tego czychania rewolucyonistów na życie carskie monarcha rosyjski zdecydował się wychylić głowę za mury swego więzienia. Widocznie ważne musiały być powody, zmuszające cara na ten czyn odważny i to właśnie nadaje doniosłe znaczenie polityczne podróży carskiej.

Car widocznie przyszedł do przekonania, że osobista jego godność i powaga państwa cierpiała na tem skrywaniu się w Gatczynie i Peterhofie: spostrzegł on, że mocarstwowe stanowisko Rosyi tak zmalało w Europie, iż każdemu zdawać się mogło, że carat wyrzekł się na zawsze politycznej roli. Że zaś wypadki, szybko dziś idące, każdej chwili uróść mogą do do wielkich zawikłań, wobec których Rosya bezczynnie zachować się nie może, przeto wzgląd ten polityczny zmusił cara do okazania Europie, że może polegać na swoim ludzie. Car się przebudził stoczywszy walną bitwę z dręczącemi go widmami nihilizmu.

Z drugiej znowu strony, wskutek ciągłych upokorzeń, jakich Rosya doznawała od chwili podpisania traktatu berlińskiego, nienawiść narodowościowa przybrała w niej większe niż kiedykolwiek rozmiary; w ludzie rosyjskim, czemu nie można zaprzeczyć i z czem liczyć się należy, podniósł się poziom świadomości narodowej *sui generis*, rozwinęła się skłonność do samoistnienia i chęć oddzielenia się murem chińskim od cywilizowanej Europy, a narodowcy rosyjscy i bezwiednie idący za nimi lud zapragnęli skupić się około cara, bo oni żyć tylko potrafią z carem i przez cara. Tego prądu, który tak jaskrawo wystąpił po śmierci Skobelewa, władca Rosyi nie mógł dłużej lekceważyć, bo inaczej idea caryzmu straciłaby jedyną swoją podporę. Przebudził się przeto carat ze wszystkiemi swemi dzikiemi żądzami. Car ukazał się w Moskwie. tej siedzibie rosyjskiego samobytu, a podróż carska okazuje, iż car stanowczo wstąpił na drogę tak zwanej polityki narodowej. Wiedząc zaś, że Rosya jest całkiem dziś odosobnioną i nie ma żadnych przyjaciół, car nie zaprosił reprezentantów mocarstw zagranicznych do zwiedzenia wystawy moskiewskiej, a przekonawszy się, że na Prusy, które przez długi czas spełniały rolę policyjno-politycznego agenta rosyjskiew Europie, więcej liczyć nie może, postanowił poszukać innego wykonawcę swej woli. Wybór padł na ks. czarnogórskiego, który władcy olbrzymiego państwa, sięgającego od granicy austro-pruskiej do Chin i Indyj, przed którym stoją otworem skarby dwóch części świata, robił w Moskwie „braterskie“ honory. W tem kojarzeniu się wielkiego władcy północy i wschodu z najdrobniejszym i najbiedniejszym księciem w Europie spoczywa dowód słabości Rosyi pragnącej za pomocą panslawizmu wydźwignąć się z upadku. Car wiedział, iż, w ks. Mikołaju ma najwierniejszego swego wasala w średniowiecznem znaczeniu tego wyrazu, co przyznał publicznie władyka czarnogórski w mowach swoich, przyjmując na siebie rolę apostoła idei panslawistycznej na półwyspie bałkańskim. „Junacki sokół“ za posag carski dla „czarnogórskiej Zośki“, jak się *Gołos* wyraził, ma przygotować Rosyi grunt dla wywarcia zemsty za doznane upokorzenia. Z tych to powodów narodnicy i sławianofile moskiewscy, upatrujący w carze i w caracie narzędzie do spełnienia swych planów, witali go w Moskwie z nieopisanym a służalczym zapałem, cały zaś program przebudzenia się cara i idei caratu wypowiedział Katkow w powitalnych artykułach, w których nie wahał się nazwać cara następcą Chrystusa, następcą cesarzów wschodnio-rzymskiego państwa, założycieli cerkwi prawosławnej — ów Katkow, dla którego samodzierżawie jest ustawą zasadniczą przez Boga nadaną Rosyi. Z powodu tych właśnie haseł moskiewskich podróż carska do Moskwy jest demonstracyą idei caryzmu wobec Europy, nie zaś, jak niektórzy twierdzą, zapieczętowaniem zwycięstwa ostatecznego nad nihilizmem. Niewiele pomogą jednak te apoteozy caryzmu i cara głoszone przez spiskowców przeciw wolności własnego narodu, przebudzenie się bowiem cara i caryzmu nie daje jeszcze rękojmi, że Rosya potrafi zająć poważne stanowisko mocarstwowe w koncercie europejskim, bo Rosya pogrążona w chaosie i najzupełniejszym rozkładzie wewnętrznym nie ma mężów stanu ze śmiałą inicyatywą, którzyby potrafili wyratować z toni nawę państwową, a car z pewnością nie złoży drobnej choćby cząstki nieograniczonej swej władzy na ołtarzu postępu, wolności i cywilizacyi. Niestety z powodu podróży carskiej nasza godność narodowa wystawioną była na ciężką próbę przez carskich siepaczów, nakazujących pod osobistym przymusem składać carowi na wystawie podarki w imieniu Królestwa Polskiego. Wobec tych zamachów rozbudzonego caryzmu wytężyć powinniśmy wszelkie siły nasze, aby nic nie uronić z wielkiej moralnej spuścizny po ojcach odziedziczonej.

Sejm galicyjski.

(Dwunaste posiedzenie.)

***Lwów,** 25 września.*

(H) Początek o godzinie 11 min. 23. Na posiedzenie przybył po raz pierwszy nowowybrany rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Radziszewski. tudzież tegoroczny rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Pelczar.

Sekretarz p. J. Jasiński odczytał spis wniesionych petycyj.

Właściciele realności w Bohorodczanach w sprawie ściągania wierzytelności przez bank włościański. Wydział powiatowy Lisko w sprawie wprowadzenia przez władze skarbowe nowych norm egzekucyjnych celem ściągania podatków. Wydział powiatowy Tarnów w sprawie powyższej. Wydział powiatowy Krosno w sprawie uregulowania poboru podatków przez naczelników gmin. Erazm Ziołowski o pasadę nauczycielską. Nauczyciele i obywatele powiatów czortkowskiego i buczackiego w sprawie reformy ustawy szkolnej. Feliks Kwieciński w sprawie odmówienia córce jego Felicyi nauki w seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu. Wydział stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie z uwagami nad ustawą budowniczą dla miasta Lwowa. Gmina Jezierzany względem budowy drogi z Borszczowa do Czortkowa. Ludwika Leśniowska o zapomogę. Walerya Łopuszańska, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego, o podwyższenie dodatku na utrzymanie dzieci. Piotr Zagórowski, słuchacz akademii rolniczej w Leoben, o stypendyum. Stanisława Schutz, nauczycielka, o zapomogę. Jędrzej Czystohorski o zapomogę. Alojzy Domański, nauczyciel, o zaliczkę na płacę. Franciszek Kozdraś, nauczyciel, o zapomogę. Jan Bilikowski o zmianę ustawy szkolnej w przedmiocie przyznawania pięciolecia nauczycielom. Stowarzyszenie bractwa im. św. Mikołaja w Stanisławowie o zapomogę. Towarzystwo Tkaczów w Kossowie o zasiłek i bezprocentową pożyczkę. Gmina Podkościele o zasiłek na budowę szkoły w Dąbrowie. Gmina Wola Ranizowska o subwencyę na budowę szkoły. Stanisław Vogel o wliczenie mu do emerytury trzech lat służby nauczycielskiej. Michalina Kosińska o zapomogę. Rada gminna miasta Biecza o utworzenie sądu powiatowego w Bieczu. Gminy Kobylnica Ruska, Kobylnica Wołoska i Fehlbach o przydzielenie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Krakowcu i starostwa w Jaworowie. Feliks de Gucka Jaworski, weteran z r. 1831, o zapomogę. Oddział drohobycki Tow. pedagogicznego o subwencyę dla bursy J. I. Kraszewskiego w Drohobyczu. Właściciele sianożęci „Staw Potlewski“ w Glinianach o regulacyę rzeki Pełtew. Gmina miasteczka Peczyniżyna o zapomogę i bezprocentową pożyczkę na budowę szkoły. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie o subwencyę. Gmina Bobulińce w przedmiocie mylnego wymiaru podatku gruntowego.

P. Badeni imieniem Wydziału krajowego wnosi, aby sprawy mytnicze, podobnie jak w poprzednim roku, bez drukowania mogły być przedstawione Izbie w drugiem czytaniu. Wniosek ten został przyjęty.

Marszałek przedstawia wniosek naglący komisyi petycyjnej, „aby pogorzelcom wsi Poruczyna w powiecie brzeżańskim, wyasygnować tytułem doraźnej zapomogi 500 złr. na ręce prezesa Rady powiatowej w Brzeżanach z prośbą, aby jak najrychlej rozdzielił tę kwotę pomiędzy potrzebujących wsparcia. Pogorzało tam ogółem 50 gospodarzy a spaliło się 176 budynków“. Po uchwaleniu nagłości i po przemówieniu p. Golejewskiego, wniosek powyższy został przyjęty.

Z porządku dziennego p. Max w pierwszem czytaniu uzasadnił swój wniosek, opiewający: „Wzywa się rząd, ażeby spowodował wybudowanie kolei żelaznej przynajmniej drugorzędnej z Tarnopola do Kopeczyniec.“ Wnioskodawca podnosi, że za budową tej kolei oświadczyły się rozmaite korporacye i instytucye. Kolej transwersalna, której budowę rozpoczęto, ma zrobić konkurencyę kolei Karola-Ludwika, która w kraju dzierży niemal monopol. Tymczasem nadzieje te zawiodą, jeżeli Tarnopolskie, posiadające najżyźniejszą glebę nie będzie połączone z koleją transwersalną. Dalej wspomina mowca o licznych petycyach do Koła polskiego w Wiedniu, do ministrów i t. d. za budową rzeczonej kolei ważnej pod względem ekonomicznym handlowym. Wniosek powyższy zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłany został do komisyi kolejowej.

Następnie p. Polanowski uzasadnił krótko swój wniosek, który opiewa:

„I. Sejm wzywa rząd, aby przyspieszył budowę kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew. Rawę do Tomaszowa, a na razie choćby tylko do Rawy, zabezpieczoną już ustawą z d. 24 maja 1874 Dz. p. p. Nr. 85. II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę tę u rządu jak najusilniej popierał, a w razie potrzeby przeprowadził rokowania z rządem co do ewentualnego udziału funduszu krajowego, tudzież z interesowanemi gminami i powiatami co do przyczynienia się z ich strony do budowy tej kolei. O wyniku tych usiłowań Wydział krajowy zda Sejmowi sprawę na następnej sesyi.“

Wnioskodawca przypomniał wszystkie zabiegi dotychczas czynione, a dostatecznie znane, ażeby kolej ta, bardzo ważna pod względem handlowym bo łącząca Czarne morze z zachodniemi centrami handlu, jak najrychlej mogła przyjść do skutku, poczem wniósł odesłanie tego wniosku do komisyi kolejowej. Wniosek ten przyjęto.

P. Bartmański przedłożył sprawozdanie komisyi administracyjnej nad wnioskiem Wydziału krajowego o przedłużenie do końca r. 1885 mocy obowiązującej ustawy z dnia 13 lutego 1879 w przedmiocie przeprowadzenia zmian w dotychczasowem odgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych. W wykonaniu §. 10 ustawy państwowej z 19 maja 1868, który stanowi, że okręgi sądów powiatowych schodzić się powinny z okręgami starostw, t. j.. iż całe okręgi sądów powiatowych należeć powinny do jednego starostwa, zarządził rząd przeniesienie wielu gmin częścią z okręgu jednego sądu do innego, częścią zaś z okręgu jednego starostwa do innego starostwa. Z tego powodu powstała ta anomalia, że wiele gmin należących do okręgu pewnego starostwa pozostały w okręgu autonomicznym innej Rady powiatowej, albowiem zmiana granic tych ostatnich nastąpić może w myśl §. 3 ust. o reprezentacyach powiatowych 12 sierpnia 1866 tylko w drodze ustawy krajowej. Otóż w celu usunięcia tego niewłaściwego stanu wniósł rząd w r. 1878 przedłożenie do Sejmu z projektem do ustawy, którąby zrównano granice politycznych okręgów powiatowych z granicami autonomicznych okręgów powiatowych. W załatwieniu tego przedłożenia uchwalił jednak Sejm ustawę, sankcyonowaną 13 lutego 1879, mocą której postanowił, iż przez 3 lata od dnia ogłoszenia tej ustawy obszary, na które rozciąga się zakres działania reprezentacyj powiatowych. zmieniane być mogą rozporządzeniami rządu w porozumieniu z Wydziałem krajowym: po upływie zaś tych trzech lat, takie zmiany nastąpić będą mogły tylko w drodze ustawy krajowej. Moc obowiązująca tej ustawy zgasła już w lutym b. r. Ponieważ jednak w ciągu ubiegłych trzech lat zrównanie granic okręgów reprezentacyj powiatowych z okręgami odnośnych starostw w całości przeprowadzonem być nie mogło i w tym względzie wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, proponuje Wydział Sejmowi uchwalenie ustawy, którąby powyższe upoważnienie, dane rządowi w porozumieniu z Wydziałem do zarządzenia zmian w okręgach autonomicznych Rad powiatowych. przedłużone zostało do końca r. 1885. Gdy powody, które skłoniły Sejm do uchwalenia powyższej ustawy, trwają dotąd, wnosi komisya administracyjna: Sejm raczy uchwalić proponowaną przez Wydział krajowy ustawę następującej osnowy: Art. I. Upoważnienie do zmiany obszarów. na które rozciąga się zakres działania reprezentacyj powiatowych, udzielone ustawą z 13 lutego 1879 (Dz. u. kraj. Nr. 78.) c. k. rządowi w porozumieniu z Wydziałem krajowym przedłuża się do końca roku 1885. Art. II. Wykonanie niniejszej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych. Bez dyskusyi ustawa powyższa została przyjętą w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Bartmański przedłożył następnie sprawozdanie komisyi administracyjnej nad wnioskami Wydziału krajowego co do terytoryalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych i okręgi starostw. Bez dyskusyi, zgodnie z wnioskami rzeczonej komisyi, uchwaliła Izba:

Sejm król. Galicyi i t. d. oświadcza się ponownie zgodnie z uchwałą swoją z 29 maja 1875 roku za przeniesieniem: 1. Miejscowość Hołyń z okręgu sądu powiatowego w Rożniatowie i starostwa w Dolinie do okręgu sądu pow. i starostwa w Kałuszu. 2. Miejscowości Soroki z okręgu sądu powiatowego w Gwoźdźcu i starostwa Kołomyjskiego, do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Horodence. 3. Miejscowości Dżurków z okręgu sądu powiatowego w Obertynie i starostwa Horodeńskiego, do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Kołomyi. 4. Miejscowości Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu sądu powiatowego w Janowie i starostwa w Gródku. do okręgu delegowanego miejskiego sądu powiatowego we Lwowie i starostwa lwowskiego. 5. Miejscowości Burczyce stare i nowe z okręgu sądu powiatowego i starostwa w Samborze, do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Budkach. 6. Miejscowość Machliniec z okręgu sądu powiatowego

MICHAŁ DUNIAK.

9) NOWELKA

Maryi Konopnickiej.

(Ciąg dalszy).

Lecz wyrzec się go — było też już teraz nad siły jego. Przed kilkoma godzinami wprawdzie, nie wiedział o jego istnieniu, lecz teraz, gdy je tak długo, tak gorąco tulił w ramionach. gdy czuł oddech jego, równy, leciuchny oddech, muskający mu twarz pałającą — teraz kochał je —

Uścisk jeden zbliżył te dwie istoty rozdzielone wszystkiemi prawami świata.

Pod oczyma Boga, w ciszy tej samotnej nocy, Uriel uczuł je swojem; nie mógł go już oddać nikomu.

Wszedł ostrożnie do izby; dziecko na posłaniu złożył. i przypadłszy twarzą do poduszek, łkał namiętnie. oddany na pastwę wspomnień, pragnień i beznadziejnych żalów.

Chłopczyna rzucił się we śnie, a na piersiach niezakrytych grubą koszuliną, błysnął mały mosiężny krzyżyk. — Dziecko było chrześcijaninem. —

Nazajutrz, kosooki parobek jął złośliwie przypatrywać się chłopcu.

— A wam skąd ten chuchrak?

— Sierota. —

Nie kłamał; dziecko to było straszliwym sierotą; sierotą bez praw, bez opieki, bez imienia.

Franek nie poprzestał na tem.

— Taż i sieroty nie rosną jak grzyby po deszczu. a deszczu dziś w nocy nawet i nie było.

Uriel zmilczał. — Zbroił się w cierpliwość; czuł, że to pierwsza dopiero zaczepka, że więcej takich odpierać mu przyjdzie i postanowił sobie bronić się tem jednem słowem: sierota.

Chłopczyna tymczasem otworzył wielkie swoje czarne oczy i przypatrując się obcym, skrzywił do płaczu usteczka. powtarzając żałośnie:

— Babunia! babunia! ja chcę do babusi!

Rudy Franek nie odstępował od dziecka. Trochę się domyślał, trochę przypominał; złośliwym też był tak. że i bez widoków żadnych, dręczyć lubił a drażnić.

— A gdzież babusia twoja? — pytał chłopczyny.

— A w lesie.

— Ii... to pewno jaka stara sowa.

— Nie sowa, nie! ino babunia!

— A gdzież matusia twoja?

— Nie ma matusi, ino babunia.

— A tatuś?

— Nie ma tatusia — dziecko płakało.

— Głupiś, patrz ino dobrze, to zobaczysz tatusia.

Chłopczyna spoglądał w około i silniej płakać zaczynał.

— A jak ci na imię, pędraku?

— Michałek — odpowiadał malec.

— A może tobie Mosiek? — dogadywał Franek z brzydkim uśmiechem.

Uriela drażniło to niezmiernie.

Myślał, przemyśliwał, jakąby tu obronę chłopcu dać, i nic wymyślić nie mógł.

Bądź co bądź, postanowił, że z dzieckiem nie rozstanie się nigdy.

Liczył na to, że z czasem ludzie przyzwyczają się widzieć tego sierotą pod jego dachem; milczeniem i cierpliwością, najzaciętszych przejednać się spodziewał. Tak minęło dni kilka.

Chłopczyna coraz rzadziej płakał, wspominając babusię; coraz częściej uśmiechał się do tego bladego mężczyzny, który go na ręce brał, huśtał, piernikami i mlekiem karmił i tak gorąco całował. Było mu tu lepiej, cieplej niż w lesie, nie bywał głodny, a do zabawy miał kłębek kolorowej wełny, którym ciskał po izbie dzień cały, śmiejąc się i szczebiocąc, jak wróbel.

Gdy Uriel do umierającego ojca pospieszał, nie był pewnym, czy pozostanie tu już i obejmie farbiarnię na siebie, czy też sprzeda ją i powróci do rodziców żony.

Odszukanie chłopca rozstrzygnęło tę wątpliwość. Śmielszym, silniejszym czuł się Uriel tu, gdzie miał dziedzictwo własne.

Postanowił pozostać.

Przygarnąć dziecinę tę, opiekę jej dać, mógł tylko tutaj. Trzeba jednak było rozmówić się z teściami i sprowadzić żonę. Pomyślał. że im prędzej to zrobi, tem lepiej się stanie. Pilno mu teraz było wyjść z dotychczasowej apatyi i stawić czoło burzy, jaka go, prawdopodobnie, czekała.

Z wieczora też zaraz zawołał Franka, zbierając się do drogi.

— Jadę na noc. domu mi tu pilnuj i dziecka — rzekł krótko.

Frankowi nie podobały się te polecenia.

— Wilk go nie porwie, a jeśli się boicie, to je weźcie z sobą, pokażecie żonie — mówił drwiąco.

Urielowi oczy błysnęły; chwytał go gniew. Przemógł się jednak; w milczeniu na wózek wsiadł i ruszył tą samą drogą, którą niegdyś stary Goebel, lamentując wśród nocnej ciszy, przebywał.

W kilka dni potem gwarno było przed farbiarnią. Uriel przywiózł żonę.

Była to kobieta starsza od niego, niepiękna, śniada, z szybko biegającemi czarnemi oczyma, które zdradzały wiele chciwości i sprytu.

Mówiła dużo, z gestykulacyą zapalczywą. w której znać było nawyknienia kramu, gdzie przez lat kilka wyręczała matkę, ujadając się o każdy grosz z kupującemi.

Mowa jej posiadała dziwną obfitość określników improwizowanych na prędce, chwytanych w powietrzu, któremi zasypywała męża, furmana i parobka, wydając polecenia różne.

Od chwili, kiedy postawiła dużą swą płaską nogę na progu domu tego, znać było, że obejmie go w posiadanie wyłączne, że będzie tu panią.

Uriel ze swoją postawą szczupłą i pochyloną, cokolwiek, z twarzą bladą i nieruchomą, jak cień snuł się w milczeniu. Przy tej kobiecie zbudowanej silnie i rozwiniętej okazale, wyglądał on na wyrostka niemal.

Znoszono kufry, przestawiano sprzęty; nowa gospodyni opatrywała rzecz każdą.

Nawinął się Michałek.

— Czyje to? — rzuciła Hana.

Franek uśmiechnął się.

— Nie wiem, majster wiedzą.

— Sierota — pochwycił Uriel.

— Jaka sierota?

— Z drogi podjąłem; podziać się nie ma gdzie.

— Nu, ludziom go dać.

— Bułką się na dzień wyżywi, pod szopą sypia. smutno tak samym.

Hana błysnęła okiem.

— Jakto samym? co to samym? czemu to ma być samym? co to takie rzeczy gadać?

Mówiła, oddychając szybko; znać kwestya ta wprawiała ją w rozdrażnienie.

Uriel spuścił głowę, czuł się winowajcą, milczał.

Hanę rozbroiła pokora męża; zawołała chłopca i dała mu obwarzanek.

— Jak tobie imię? — spytała.

— Michałek.

— Wie?

Uriel stał jak na rozpalonych węglach.

Hana otwarła usta, nabierając tchu do jakiegoś gwałtownego zarzutu, gdy wtem. z samego wierzchołka wysoko wyładowanej bryki spadło ogromne pudło, a z niego posypały się czepce z kwiatami i jaskrawemi wstęgami.

— Herr Gott! — krzyknęła Hana, uderzając w obie dłonie, i jednym skokiem rzuciła się na ratunek drogocennych strojów, których przeznaczeniem było przyprawić o zazdrość wszystkie elegantki miejscowe.

Burza chwilowo zażegnaną była; zdawało się, że wszystko ułoży się szczęśliwie.

Hana zajęta rozpakowaniem swoich rupieci, nie zapytała już o Michałka, którego też Uriel przezornie usunął jej z oczu, uśpiwszy wcześnie pod szopą na sianie.

Nazajutrz, w gorączce installacyi, młoda pani mniej zważała na plączące się koło domu chłopię; raz nawet zagadnęła je łaskawie, pytając, czy nie głodne.

Uriel spojrzał i znalazł ją w tej chwili piękną prawie.

Wieczorem zakłopotała się Hana o dziecko — gdzie spać będzie?

— Pod szopą.

w Żurawnie i starostwa Żydaczowskiego, do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Stryju;

a odstępując od zdania wyrażonego w tej mierze w uchwale swej z 29 maja 1875, dotyczącej terytoryalnego podziału kraju na okręgi sądów powiatowych i starostw, oświadcza się obecnie za przeniesieniem: 1. Miejscowości Uście Zielone, Łuka, Międzygrodzie i Trościaniec z okręgu sądu powiatowego w Monasterzyskach i starostwa buczackiego, do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Tłumaczu. 2. Miejscowości Meduchy z okręgu sądu powiatowego w Bursztynie i starostwa rohatyńskiego, do okręgu sądu w Haliczu i starostwa stanisławowskiego. 3. Miejscowości Kozielniki z okręgu sądu powiatowego w Winnikach, do miejsko-delegowanego sądu powiatowego we Lwowie. 4. Miejscowości Czerkasy i Horbacze z okręgu sądu powiatowego w Komarnie i starostwa w Rudkach, do okręgu sądu powiatowego w Szczercu i starostwa lwowskiego. 5. Miejscowości Jabłonica Ruska, Hroszówka i Ulucz z okręgu sądu powiatowego w Birczy i starostwa dobromilskiego, do sądu powiatowego i starostwa w Brzozowie. 6. Miejscowości Brzezinka i Niegoszowice z Sowiarką z okręgu sądu powiatowego w Krzeszowicach i starostwa w Chrzanowie, do miejskiego delegowanego sądu powiatowego i starostwa w Krakowie; nareszcie 7. Miejscowości Machliniec z okręgu sądu powiatowego w Żurawnie i starostwa żydaczowskiego do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Stryju.

Dalej wnosi komisya administracyjna: Sejm raczy uchwalić:

Przechodzi się do porządku dziennego nad wnioskami Wydziału krajowego, aby Sejm oświadczył się za przeniesieniem: *a)* miejscowości Łuka z Monasterkiem czyli z Monasterzem i Uniż z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku i starostwa buczackiego do okręgu sądu powiatowego w Obertynie i starostwa horodeńskiego; *b)* miejscowości Żuków z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku i starostwa horodeńskiego do sądu powiatowego i starostwa w Kołomyi; *c)* miejscowości Iskań z okręgu sądu powiatowego w Birczy i starostwa w Dobromilu do okręgu sądu powiatowego w Dubiecku, i starostwa w Przemyślu; *d)* miejscowości Ostra z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku i starostwa buczackiego do okręgu sądu powiatowego i starostwa w Tłumaczu; *e)* miejscowości Góra Motyczna, Żyraków, Wola Wielka z Wolą Małą i Zawierzbiem, Straszęcin, Grabiny, Latoszyn, Podgrodzie, Gumniska, Fox i Braciejowa z okręgu sądu powiatowego w Dębicy i starostwa ropczyckiego do sądu pow. i starostwa w Pilźnie; *f)* miejscowości Jastkowice z przysiołkami Palenie, Ruda Jastkowska, Moskale, Kuziory, Szwedy i Wołoszyny z okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie i starostwa w Tarnobrzegu do okręgu sądu powiatowego w Ulanowie i starostwa w Nisku. Uchwałami powyższemi załatwia się zarazem petycye pod l. 82, 83 i 187

Do ustępu *a)* zabrał głos p. Lenartowicz i podniósł wniosek Wydziału krajowego, a mianowicie, ażeby gminy: Łuka, Monasterze i Uniż zostały napowrót przydzielone do sądu powiat. w Obertynie, do starostwa w Horodence, odległość bowiem tych gmin od Złotego Potoku i Buczacza jest większą, niż od Obertyna i Horodenki.

P. Golejewski przemawiał również za przyjęciem wniosku Wydziału krajowego. Złoty Potok należy do posła Gniewosza; utworzono tam tedy sąd, a chcąc go zatrudnić, przydzielono doń gminy nawet odległe, należy więc obecnie naprawić błąd.

Sprawozdawca p. Bartmański nadmienia, że taka uchwała gotowa wywołać u rządu przykre wrażenie. Przed trzema laty dopominano się u rządu kreowania sądu powiatowego w Złotym Potoku, przydzielono doń wyżej wymienione gminy, a dziś mamy znowu zmienić to, czegośmy się domagali przed 3 laty.

Izba przyjęła wniosek Wydziału krajowego podjęty przez p. Lenartowicza; a poparty przez p. Golejewskiego.

Ustępy *b) c) d) f)* przyjęto bez dyskusyi według wniosków komisyi.

Do ustępu *e)* zabrał głos p. Garbaczewski i w dłuższem przemówieniu podniósł wniosek Wydziału krajowego, zmierzający do tego, ażeby gminy wymienione w tym ustępie zostały przydzielone do sądu powiatowego i starostwa w Pilźnie. Pierwszych siedm gmin leży po lewym brzegu Wisłoki, która gdy wyleje, niepodobna mieszkańcom dostać się do Dębicy. Ostatnie 5 gmin leżą tuż pod samym Pilznem a na życzenie jednego obszaru dworskiego przydzielono je do Dębicy ze szkodą mieszkańców.

P. Spławiński polemizuje z wywodami komisyi, która pomija życzenie, wypowiedziane przez 7000 mieszkańców, a uwzględnia życzenie jednego obszaru dworskiego, która nadto w wywodach swoich przedstawia rzecz tak, jak gdyby ludność była dla sądów a nie sądy dla ludności. Równie słabą jest argumentacya komisyi, że sąd w Dębicy, po odjęciu mu wymienionych gmin — nie miałby nic do roboty; przeciwnie sąd ten będzie miał zawsze dość do czynienia, a teraz jest nawet pracą przeciążony.

Po przemówieniu p. Bartmańskiego w obronie wniosków komisyi, przyjęła Izba wniosek Wydziału krajowego, podjęty przez p. Garbaczewskiego, a poparty przez p. Spławińskiego, poczem uchwaliła całą sprawę także w trzeciem czytaniu.

Zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej (sprawozdawca dr. Skałkowski) uchwaliła Izba wbrew wnioskowi p. Krasickiego, który domagał się przejścia do porządku dziennego, podwyższyć drowi Grottowi, dyrektorowi kancelaryi Wydziału krajowego, deputat drzewa opałowego z 6 na 12 sągów.

P. Sanguszko przedłożył sprawozdanie komisyi kultury krajowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zalesienia wydm piaszczystych w powiatach jaworowskim i mościskim. Uchwałą z dnia 6 września, przydzielił Sejm wyż wspomniane sprawozdanie Wydziału krajowego komisyi kultury krajowej. Powołując się co do szczegółów do tegoż sprawozdania, komisya kultury mniema, iż przemawiają tu też same względy za udzieleniem pomocy w zalesieniu tych wydm, które spowodowały Sejm do udzielenia pomocy w podobnych wypadkach w powiatach: tarnobrzegskim, niskim, jarosławskim i t. d., — oraz do uchwalenia 3 października r. z., co następuje: „Petycyę powiatu jaworowskiego, o zalesienie wydm piaszczystych tegoż powiatu, przekazuje się Wydziałowi do dalszego zbadania, a w razie możliwego uwzględnienia do przeprowadzenia rokowań z rządem o współdziałanie i możliwą pomoc“. Większy koszt w powiecie mościskim, (3400 złr. na 687 morgów) w porównaniu z innemi powiatami, wydaje się zupełnie usprawiedliwiony według operatu komisarza lasowego p. Hołowkiewicza tą okolicznością, że gminy w tym powiecie nie posiadają żadnego lasu, z któregoby mógł być dostarczony bezpłatnie materyał na ogrodzenia potrzebne dla szkółek i parcel zadrzewić się mających. Z tych tedy powodów, nie może komisya kultury, jak tylko zalecić Sejmowi przyjęcie wniosków Wydziału, które brzmią: Sejm raczy uchwalić: I. Sejm wyznacza na pokrycie kosztów zadrzewienia wydmisk i pastwisk zapiaszczonych, począwszy od r. 1883: 1) w powiecie jaworowskim: na pierwszy rok 550 złr., na następne dwa lata po 500 złr., na czwarty rok 400 złr., na piąty rok 250 złr., na ostatnie trzy lata po 200 złr. 2) w powiecie mościskim: na pierwszy rok 700 złr., na następne dwa lata po 560 złr., na dalsze dwa lata po 400 złr., ostatnie trzy lata po 260 złr. II, Sejm upoważnia Wydział do wypłacenia kwot powyższych pod warunkiem, że właściciele gruntów zadrzewić się mających, dostarczą bezpłatnie robocizny potrzebnej do przeprowadzenia projektowanej melioracyi, niemniej gruntu pod szkółki, zaś rząd utrzymywać będzie nadzorcę leśnego, jako kierownika robót wykonać się mających, a nadto przyzna Wydziałowi prawo ingerencyi co do zużycia dotacyi wyznaczonej uchwałą niniejszą z funduszu krajowego. III. Na pokrycie wydatków spowodowanych wyznaczeniem powyższych dotacyj, otwiera się Wydziałowi na r. 1883 kredyt do wysokości 1250 złr.

Bez dyskusyi przyjęła Izba powyższe wnioski w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Mycielski, w imieniu komisyi drogowej, referował petycyę Rady powiatowej w Bóbrce o subwencyę na rekonstrukcyę drogi z Żurawna do Bortnik. Izba uchwaliła: Wzywa się Wydział krajowy, aby po zbadaniu kwestyi kosztów wskazał Sejmowi na przyszłej sesyi, jaki fundusz jest potrzebny na rekonstrukcyę tej drogi.

Włościanie powiatu przemyskiego prosili o zamianę prestacyj drogowych w naturze na kwoty pieniężne. Sprawozdawca p. Mycielski podniósł z tej petycyi jeden ustęp: „Panowie na Sejmie — piszą petenci — wołali, że szarwark nie mógł być zniesiony, bo chłopi nie mają pieniędzy; otóż my oświadczamy, że mamy pieniądze i chcemy płacić.“ Zgodnie z wnioskiem komisyi przeszedł Sejm nad tą petycą do porządku dziennego, odsyłając petentów do § 16 ust drog. który zezwala na taką zamianę.

Z komisyi petycyjnej przedłożył p. Ohrymowicz petycyę gminy Filipowice z zażaleniem na obszar dworski, iż nie chce dostarczyć drzewa dla szkoły. Odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do załatwienia.

Petycyę mieszkańców Rozdołu o urządzenie tamże czteroklasowej szkoły na koszt kraju (300 bowiem dzieci nie chodzi do szkoły dla braku miejsca) odesłano do Wydziału krajowego, celem zbadania, dla czego w tem miasteczku nie ma szkoły.

Petycyę Jana Sokalskiego, nauczyciela w Olesku o wsparcie i przyznanie dodatku za kierownictwo szkoły, odstąpiono kraj Radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia.

Petycyę Stefana Kawczyńskiego, nauczyciela w Spasie o zapomogę, odstąpiono kraj. Radzie szkolnej do urzędowania, a petycyę Jana Dolińskiego, emeryt. nauczyciela o zapomogę, do załatwienia.

Gmina Radomyśl prosi o zwolnienie od obowiązku płacenia nauczycieli. P. Rey podniósł opłakany stan funduszów tej gminy; grozi ona ogłoszeniem konkursu do majątku; gdyby Sejm nie zwolnił ją od tego obowiązku, musiałaby nałożyć 211 od sta dodatku do podatków starych. Zgodnie z wnioskiem komisyi i poprawką p. Reya, odesłano tę petycyę do Wydziału krajowego „do bliższego zbadania i dalszego postąpienia w kierunku ulżenia według wyniku“.

Sekretarz p. Czajkowski odczytał bardzo obszerną interpelacyę, wystosowaną przez p. Onyszkiewicza i Tow. do komisarza rządowego w głośnej i powszechnie znanej sprawie fundacyi szpitalnej ś. p. Leopolda hr. Krasińskiego w Rohatynie. Interpelanci zapytują, jakich środków zamierza użyć rząd, ażeby ta fundacya nie była marnowaną przez obecny zarząd; dalej, kiedy ta fundacya wejdzie ostatecznie w życie i jakie powody wstrzymują rząd od zastosowania całego rygoru przeciw marnotrawcom?

Komisarz rządowy, p. Zaleski oświadcza, że na tę interpelacyę odpowie na jednem z najbliższych posiedzeń, obecnie zaś odpowiada na interpelacyę p. Wohlfarta i towarzyszy, wniesioną niedawno co do rzekomego zwinięcia salin w Kałuszu. W skutek powodzi, w d. 19 sierp., saliny te zostały zupełnie zniszczone; sól spłynęła z wodą, a budynki uległy zniszczeniu tak, że restauracya ich kosztować będzie 25 — 30 tysięcy złr. Namiestnictwo przedłożyło tę sprawę ministerstwu skarbu, a od decyzyi tego ministerstwa zawisło, czy salina będzie na nowo otwartą, czy nie. Tymczasem wzmocniono tylko eksploatacyę soli w Bolechowie i Dolinie. W końcu odczytał p. Czajkowski nowy wniosek p. Wasilewskiego w sprawie regulacyi przepisów o czeladzi służbowej. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Koniec posiedzenia o godz. 2 m. 45. Następne we środę.

Przemysł naftowy w Galicyi.

Z wystawy i kongresu.

***Przemyśl**, we wrześniu.*

III.

W zbiorowem działaniu przedsiębiorców krajowych nie ujawniła się jednak stanowczo dążność do walczenia za lub przeciw prawu górniczemu dla przemysłu i górnictwa naftowego, — chodziło bowiem przedewszystkiem o obronę przeciwko nowym ciężarom, z któremi wystąpił Rząd państwowy o zaprowadzenie podatku konsumcyjnego na naftę w r. 1876. Zamiar ten już dziś zrealizowany, skutkiem rozlicznych zabiegów a między innemi silnie popartej petycyi przedsiębiorców naftowych, zgromadzonych w r. 1876 w Jaśle, został na czas pewien unicestwiony. Na tem jednakże czynność zbiorowa nieujęta zwłaszcza w żaden system i bez jasnego celu ograniczyć się nie mogła.

Ze wszech stron zaatakowane górnictwo naftowe w kraju, gnębione podatkami — kulejące na brak kapitału, niemające dostatecznie wykształconych sił technicznych do należytego kierunku obciążone w handlu wysokiemi taryfami kolejowemi — wypierane w zachodniej części kraju przez naftę amerykańską — wymagało przedewszystkiem reformy wewnętrznych stosunków bez wyzywania do namiętnych sporów o to, czy się ma poddać ustawie górniczej czy przemysłowej. Taki kierunek pracy dla reprezentantów górnictwa naftowego był według nas najodpowiedniejszym mimo że całe górnictwo z pewnem lekceważeniem spoglądało na kulawą ale wytrwałą dążność ku wywalczeniu należnego stanowiska dla tego przemysłu. Kiedy więc w czasie wystawy przemysłowo-rolniczej we Lwowie w r. 1877 czynniejsi w zawodzie naftowego kopalnictwa zwołali kongres do Lwowa — nie wystąpili tam wcale z zamiarem walczenia o zasadę — która w kraju nie zyskała sobie jeszcze obywatelstwa, ale wobec pierwszorzędnych ówczesnych znakomitości kraju i licznej publiczności przedyskutowali kwestye najżywotniejsze, jako to o sposobach zwalczania konkurencyi amerykańskiej, o potrzebie głębokich wierceń, o uciążliwościach opłat fiskalnych, a zakończyli uchwaleniem statutu dla stowarzyszenia ku wspólnej obronie na zewnątrz i wzajemnem wspieraniu się na wewnątrz.

Od czasu kongresu naftowego datuje się większe zainteresowanie sprawami naftowemi tak ze strony kraju jak i rządu, a rezultatem tego zajęcia się było utworzenie przy Wydziale krajowym w r. 1878 Rady Górniczej, oraz wyznaczenie z funduszów krajowych za uchwałą Sejmu kwoty 50000 zł. na głębokie wiercenia. Jednocześnie wyznaczoną została ze strony ówczesnego Namiestnictwa ankieta naftowa, której obrady nad reformą stosunków naftowych żywy budziły interes w kołach przedsiębiorców, i doprowadziły do praktycznych wyników tak w sprawie cła od nafty amerykańskiej, jako też na wypadek gdyby stosunki państwowe tego wymagały, prawidłowego stosunkowania tegoż cła do podatku konsumcyjnego. Kwestya kredytu dla przedsiębiorstw naftowych niezmiernie ważna, dla kopalnictwa i dla fabryk przerabiających surowe produkta, traktowaną była w tej ankiecie bardzo gruntownie, a przy interwencyi Wydziału krajowego sami przedsiębiorcy z reprezentantami Union Banku wiedeńskiego ułożyli warunki, na których Union Bank miał pobudować doki naftowe i udzielać zaliczki na produkt, oraz zawiązać stowarzyszenie kredytowe w Gorlicach wyłącznie z samych przedsiębiorców złożone, na nieograniczonej solidarnej poręce oparte. We wszystkich tych pracach żywy udział brali ze strony towarzystwa pp. śp. Łukasiewicz i Fedorowicz, którzy również i do Rady Górniczej powołani zostali. To też organizacya Towarzystwa wobec tego że najczynniejsi członkowie Wydziału musieli ciągle między Wiedniem a Lwowem przebywać, nie postąpiła naprzód, a gdy śp. Łukasiewicz zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego, postanowiono statut Towarzystwa zreorganizować, i w r. 1881 Towarzystwo żywo się zajęło najważniejszemi sprawami przemysłu i gornictwa naftowego. Nowy Wydział złożony z pp.: Górajskiego Augusta, Skrzyńskiego Adama, Kłobasy Wiktora, Suszyckiego Zenona, Fibicha Władysława, Znamirowskiego Stanisława i Biechońskiego Wojciecha, zawarł układ z Dr. Olszewskim, znanym młodym pracownikiem na polu geologicznem i górniczem, jako sekretarzem Towarzystwa. Odtąd wszystkie prace z opieką i rozwojem górnictwa naftowego skoncentrowały się w Wydziale. Dość przytoczyć najważniejsze z nich, aby mieć pojęcie o rozmiarach obowiązków, jakie nowy statut wkładał na Wydział, który też i gorącego doznał poparcia ze strony członków

Opracowanie statutu dla kas bratnich górniczych, regulaminu służbowego dla kopalń naftowych, liczne memoryały i delegecye w sprawie cła i podatku konsumcyjnego, pecye w sprawie obniżenia taryf kolejowych, wydawnictwo pisma *Górnik*, zbieranie dat statystycznych z z którejto pracy najsumienniej wywiązał się członek Wydziału p. Znamirowski, wysłanie Sekretarza Towarzystwa przy pomocy subwencyi z Ministerstwa Rolnictwa do Rumunii dla zbadania tamtejszych stosunków naftowych i nareszcie urządzenie osobnego pawilonu na wystawie w Przemyślu, oto cały szereg prac wykonanych w ciągu niespełna jednego roku, z którem Wydział Towarzystwa stanął przed kongresem.

Pominąłem tu z rozmysłem jednę z najdonioślejszych prac towarzystwa na polu ustawodawczem tj. projekt regulujący stosunki naftowe tak między właścicielem gruntu jak przedsiębiorcą, między tym ostatnim a robotnikiem, oraz określenie stosunku do władz górniczych które projekt Towarzystwa chce mieć jako jedynie kompetentne do nadzorowania i kontrolowania przedsiębiorstw. Projekt ten, którego autorem jest p. Dr. Federowicz członek komisyi wybranej z towarzystwa, został w całości przyjęty przez Sejm i na najbliższej sesyi Rady państwa będzie poddany pod dyskusyę.

Wszyscy uczestnicy kongresu z żywem zajęciem słuchali powyższego sprawozdania, które Wydział przez usta swego referenta zakończył wezwaniem do członków, aby jak dotąd tak i nadal poparcia swego nieodmawiali i licznem przystąpieniem do Towarzystwa stwierdzili, że podzielają zasadę wypowiedzianą przez przewodniczącego iż tylko wspólnemi siłami pokonać możemy liczne trudności i próby fiskalne na jakie wystawieni jesteśmy. Nadmieniam w końcu że zgromadzenie wyraziło Ministrowi rolnictwa wdzięczność za udzielenie zasiłku na koszta podróży delegata Towarzystwa do Rumunii.

Korespondencya „Reformy“

***Warszawa**, 22 września.*

(Artykuł „Gaz. Pol.“ i dyktująca go ospałość. — Teatry.— Koronacya i osłupienie w Warszawie.— Nieco o rewii niedzielnej.)

W środowym numerze *Gazety Polskiej*, to jest d. 20 b. m., pojawił się artykuł wstępny, przedstawiający wiele interesu dla czytającej polskiej publiczności, jeśli nie ze względu na swoją wewnętrzną wartość, to ze względu na to, iż na bruku warszawskim myśli w nim wypowiedziane powstały. W artykule tym zwracają na siebie dwie rzeczy uwagę, 1) iż autor jego rozbierając książkę, niedawno wyszłą we Lwowie, a zatytułowaną: „Porozbiorowe aspiracye Polski“, energicznie protestuje przeciw wypowiedzianemu tam zdaniu, jakoby naród dziś myślał o kompromisach z mocarstwami, które go rozdarły; a 2) iż autor stanowczo nieomal, choć nieco ciemno (ze względów prawdopodobnie cenzuralnych), zastrzega się przeciw braniu czynnego udziału w wypadkach, które nadejść mogą i na nowym gruncie się rozgrywać. O ile na pierwsze zgoda, o tyle na drugie z wielu restrykcyami i zastrzeżeniami zgodzić się można. Rozumiemy to zresztą dobrze, że słowa i myśli powyższe autorowi artykułu w *Gaz. Pols.* zostały podyktowane niczem innem, jak z jednej strony pewnym brakiem praktycznego wyrobienia politycznego, który się aż nadto często ujawnia w głosach prasy warszawskiej, z drugiej zaś dużą sumą apatyi, lękliwości i niedostatecznego zaufania w siły własne, oraz ocenienia doniosłości tego faktu, iż bądź co bądź: jesteśmy!

W każdym razie nie możemy nieprzychylnie powitać ostatniego omawianego artykułu *Gazety Polskiej*.

Teatrzyki ogródkowe, dobijając do końca sezonu letniego w Warszawie, postanowiły widać skorzystać z powrotu „powietrzników“, jak tu nazywają udających się na letnie wilegiatury — do miasta, bo nagle objawiły niezwykłą ruchawość. Oto Alhambra, gdzie się mieści Towarzystwo poznańskie, wystawiła w ostatnich dniach aż dwie nowości, bo „Chłopców pana cześnika“, Rapackiego, i „Warszawianki“, Sarmaticusa, z muzyką Konopaska. Eldorado zaś wystawiło „Pana Łapcewicza“ Grajnerta. Wszystkie trzy te sztuki, nie wyjmując nawet utworu pana Rapackiego, nie odznaczają się talentem, co zaś do „Warszawianek“, to te zakrawają na plagiat kiepski robót Szobera.

Wieść o koronacyi, o przybyciu cara do Moskwy, spadła zupełnie niespodziewanie na bruk warszawski. Wielu się dziwi kiedy się to stało i jak się stało i z pewną niecierpliwością oczekuje rezultatu ostatecznego całego wydarzenia.

Wszyscy się na to zgadzają, że nie przejdzie ono bez wpływu na wypadki i rozwój tak wewnętrznej jak zewnętrznej polityki caratu.

Gotowibyśmy się na to zgodzić z tem zastrzeżeniem, jeśli sam car co do swej natury i umysłowości się odmieni. Chyba, że go popchną do stanowczych działań wyższe od jego woli wypadki, zręczną ręką kierowane, ręką umiejącą korzystać z jego słabości i braku decyzyi.

W obec nagle spadłej na karki władz moskiewskich koronacyi, wydano okólnik do gubernatorów, rozkazując na łeb na szyję sztyftować deputacye ze wszystkich warstw ludności i takowe co prędzej do Moskwy wysyłać.

Takie deputacye „po prikazu“, gotują się i z Kongresówki.

W niedzielę rano, o godzinie 6, zaczynają się wielkie manewry na prawym brzegu Wisły. Jeden korpus wyrusza od Warszawy, drugi od Mińska. Spotkanie się ma nastąpić w poniedziałek w lasach Miłosny, któremu będzie towarzyszyć walna bitwa. W niedzielę, mogą mieć miejsce tylko podjazdowe utarczki, wynikłe skutkiem spotykania się rekonesansów.

Co za plan jest w tego rodzaju dokonywaniu manewrów, trudno nam zrozumieć. Przecież Moskale nie mogą przypuścić nawet w razie wojny odpornej nieprzyjaciela aż pod mury Warszawy z prawego brzegu rzeki, bo to by ich odcinało od podstawy działań.

— W stancyi miejsca dość, na kufrze spaćby mógł.

Uriel zarumienił się mocno.

Noc poprzednia przeszła mu bezsennie. Tonąc w betach, pod sufit niemal wysłanych, myślał o tem chłopięciu śpiącem pod szopą i przewracał się z boku na bok. Na piersiachby je tulić rad i na rękach do snu kołysać.

To też przed świtem jeszcze zerwał się, tłomacząc żonie, że do koni zajrzy. Pobiegł do szopy. Chłopczyna spał. Uriel pochylił się nad nim i gorącym pocałunkiem zamknął jego piękne, w pół otwarte usteczka, przypominające usta matki.

Potem stanął i zamyślił się.

— Do hedery go nie poszlę — szepnął. — Jeśli mu tu źle będzie, jemu i mnie, to wezmę go i w świat pójdę — szepnął znowu.

Była to jakby obietnica dana niewidzialnej istocie jakiejś, czuwającej nad sierotą. Ilekroć bowiem był z chłopcem sam, zdawało mu się, że czuje jej obecność. Przejmowała go wtedy niewymowna słodycz tajemniczego porozumienia we troje. Twarz mu się ożywiała, oczy nabierały wyrazu łagodności niezmiernej, po ustach błądziły uśmiechy i urywane słowa.

Lecz gdy posłyszał głos Hany, gasnął niejako sam w sobie i powracał do powszedniości oblicza.

Gdy zamęt pierwszych dni po przybyciu Hany przeminął, na farbiarni rozpoczęło się życie pracowite, pełne zabiegów, w które żona Uryela całą swą wkładała duszę.

Od rana do nocy można ją było widzieć kręcącą się to po miasteczku, gdzie wełnę zamawiała, odnosiła, przedawała; to po domu, gdzie zwijała pasma jaskrawe na wielkiem motowidle, lub warzyła posiłek. Do dziecka przywykła jakoś. Kilka jeszcze razy zapytywała o nie męża, ale młody człowiek miał na ustach tę jednę tylko odpowiedź: sierota.

Zabiegi Hany nie były daremne; farbiarnia rozwijała się widocznie; a w wielkiej skrzyni, stojącej w głowach małżeńskiego łoża, nie jeden srebrny talar leżał, czekając dziedzica.

Dziedzic jednak nie przybywał.

Jedynem też zmartwieniem Hany było to, że dzieci nie miała.

Tak przeszło lat sześć.

W miasteczku, w miarę jak chłopiec rósł, zaczęło się przejawiać pewne zaciekawienie się nim.

To dziecko ochrzczone, które przebywało w żydowskiej rodzinie, nie dawało spać kumoszkom.

Widywano chłopca w kościele, to prawda; ale wiedziano także, iż razem z opiekunami swojemi obchodzi szabas. To było dziwne, potworne, oburzające.

Szepty, ciche z razu, zaczęły krążyć śmielej, głośniej, zuchwalej coraz… niejedno słówko dobiegło aż do uszu Hany, w której też zaczęła się budzić jakaś skryta niechęć dla tego chrześciańskiego sieroty, który miał przejrzyste, podłużne oczy jej męża.

A kiedy chłopiec doszedł lat dziesięciu, i gdy wcześnie ustalające się rysy jego żywo przypomniały piękną Kasię, szepty zmieniły się w urągania głośne, a chłopca zwać zaczęto: Michał Duniak.

Ile w tem wszystkiem było roboty tajemnej Franka, trudno było orzec. Parobek w dzień pracował, a wieczorem znikał z farbiarni, i nieraz świtem dopiero powracał. Widywano go w miasteczku, w brudnych szynkowniach, gdzie nierozłącznym towarzyszem jego był od jakisgoś czasu Mowsza.

Kto to był Mowsza? czem się trudnił? z czego żył? niełatwo byłoby nam odpowiedzieć na to.

Wiedziano powszechnie, że Mowsza ze szwarcownikami za rzeką się schodził, że po ustronnych karczmach z włóczęgami się zmawiał, że konszachty jakieś prowadził.

Uczciwi żydzi w miasteczku jawną mu okazywali wzgardę, zarzucano mu czyny haniebne, w synagodze pokazać się nie śmiał.

Sama już powierzchowność jego złą była dla niego rekomendacyą.

Twarz jego, brudnej i niezdrowej cery, nadzwyczaj była ruchliwa. Raz zdawała się czaić, jak zwierzę, zwinięta w tysiąc zmarszczek skrzyżowanych na niej burzliwie i maskujących jej rysy; to znów występowała wypukło, bezczelnie, z świecącemi się policzkami, rozlana jakaś, pełna moralnego nieładu. Ręce jego długie, haczykowate, drżące, podrzucane gestykulacyą ohydną, zdawały się czyhać na coś, jak szpony drapieżnego ptaka. Człowiek ten, wnętrze swoje na wierzchu nosił i sprawiał wrażenie nad wyraz wstrętne.

Franek jednak, czy potrzebował go, czy też nie był zdolnym do subtelniejszych wrażeń, przylgnął jakoś do Mowszy, trawiąc z nim, co dnia prawie, długie godziny w brudnym jakim zaułku, i szeptem a gestem porozumiewając się z nowym przyjacielem.

Tymczasem kahał miasteczka niemniej poruszony był sprawą Michałka. Domyślano się wiele, pewnego atoli nie było nic; Uryel zaczepiany podnosił ramiona i odpowiadał krótko: sierota.

Tu jednak ciekawość całkiem inny przybrała charakter.

Kumoszki szeptały, uśmiechały się złośliwie, gorszyły trochę, ale niemniej za serce je chwytała ta ojcowska niemal opieka, jaką farbiarz otaczał chłopca.

W kahale — przeciwnie, ciekawość ta przeradzała się w miarę zyskiwania podstaw, w jakąś inkwizytorską zaciętość. W tem zagorzałem, fanatycznem gronie, fakt istnienia Michałka uważany był za jakąś osobliwą zbrodnię, za jakąś anomalię potworną, którą należało bądź co bądź zgładzić, zniszczyć, zatrzeć bez śladu.

Zaczęły się tedy napastliwe wycieczki przeciw Uryelowi. Farbiarz znosił je cierpliwie. Miłość jego dla chłopca tak wielką była, że rozkosz jej opłacała mu sowicie doznawane przykrości i zniewagi.

Czuł jednak, że ta siła, która przeciw niemu i chłopcu powstaje, potężną jest; i drżał na myśl, że zgnieść może dziecko. Zaczęły się dla niego dnie niespokojne i noce bezsenne. Myślał, jakby tę burzę zażegnać, nie rozłączając się z chłopcem. W domu też, cichym dotąd, zaczęły się swary, wymówki, podejrzenia…

Hana, jakby ulegając jakimś podmuchom nienawiści, patrzyć nie mogła na sierotę. Mściła się na nim za smutną zadumę, z jaką Uryel poglądał w dal, jakby w przeszłość zamgloną; za milczenie, które go odosobniało od niej; za to może nawet, że dzieci dotąd nie miała. Chłopiec zdawał jej się być żywą zaporą pomiędzy nią a mężem. Zaczęła go też prześladować z całą zaciętością kobiety zazdrosnej, namiętnej.

Dziecko pomizerniało, pobladło, zrobiło się milczące, dzikie… Uryel ukradkiem chwytał je w ramiona, i całował i pieścił; bolało go to jednak niezmiernie, że taić się musiał. Oczy jego zapadły, wysoka postać pochyliła się, postarzał. Widocznem było, że całe to, tak naprężone położenie, doprowadzić musi do rychłego wybuchu. Drżał i chwytał się za głowę, patrząc poważnym wzrokiem na zapadłą chatę Duniaka, z której, w miesięczne noce zdawały się dolatywać skargi jakieś i płacze.

Tymczasem wytężona uwaga kahału, zwróciła się od farbiarni w inną całkiem stronę.

Do miasteczka przybywał nowy rabin, który miał sławę cudotwórczej niemal świętości.

Żydzi od zmysłów prawie odchodzili z uwielbienia; mężczyzni gromadami chodzili po ulicach, w odświętnych chałatach, jakby na uroczystość jaką; kobiety warzyły rybę i makaron, jak na szabas.

Chorzy, kalecy, nędzarze, procesyą oblegli drzwi uczonego rabina, szukając porady, pomocy.

Rabin mało kogo do siebie dopuszczał, i całe dnie modlił się w milczeniu i w poście; a od drzwi jego chorzy i smutni odchodzili błogosławiąc go, wskrzeszeni na duchu, ufni, pełni nadziei.

Wiara uzdrawiała tu jeszcze całą swą potęgą.

Wieści o uczonym rabinie wstrząsnęły duszą Hany; dawne nadzieje w niej ożyły: ona pójdzie i prosić go będzie o modlitwę za sobą, a Bóg da jej synów i córki, którebyby chować i wyposażać mogła.

Wierzyła, iż się tak stać musi; bo i dlaczegóż staćby się nie miało? Większe, dziwniejsze cuda opowiadano sobie z powodu nowego rabina.

(C. d. n.)

Jak tam jest tak jest, dość, że w powyższy sposób odbędą się manewry.

Wiedeń, 24 września.

= Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie centralnej komisyi podatkowej. Prezydował baron Distler, który od czasu, gdy baron Pretis tekę złożył, zwykle w tej komisyi ministra zastępuje. P. Dunajewski jutro powróci z Pesztu a ku końcu tygodnia, to jest we czwartek lub w piątek, pojedzie do Lwowa. Zapewne posłowie nieomieszkają przedstawić mu tych skarg, które podobno bez skutku zanosili do naczelników władz krajowych, skarg na straszliwy nieład w rozłożeniu podatku gruntowego, nieład, który w nader licznych wypadkach do potwornych prowadzi rezultatów, np. do nakładania sumy podatkowej wyższej od szacowanego dochodu, a w obec coraz srozszej w najnowszym czasie egzekucyi, podatkujących na niepowetowane straty naraża. Wybiegliwe odpowiedzi, dawane przez najwyższych w kraju urzędników na zażalenia wnoszone na podstawie aktów, zdają się wskazywać na tajne od władz wyższych instrukcye. Łatwo też pojąć, że ministrowi bardzo o to chodzi, żeby kolosalny a przez niego nieprzewidywany ubytek w podatku gruntowym, w skutek uchwalonej na wniosek rządu ustawy, o dziesięcioletnim przejściowym peryodzie, jak najpóźniej ukazał się w zamknięciu rachunków państwowych. Ale cóż temu winien opodatkowany, że tam ktoś u góry dał się w błąd wprowadzić? I gdzie jest buchalterya, która byłaby w stanie sprowadzić kiedyś do właściwej miary, narastające krocie cyfr bezpodstawnych i kwot pod naciskiem egzekucyi, bez względu na rzeczywistą, ustawami oznaczoną należytość pobranych? Gdyby nawet udało się kiedyś usunąć ten chaos może nie przez samą tylko nieudolność urzędów podatkowych wprowadzony, to zwrot pieniędzy, pod grozą fantowania nadebranych, nie wynagrodzi krzywdy teraz wyrządzonej. Z wielu powiatów nadchodzą także skargi na to, że urzędy podatkowe, samoistnie zarządzają egzekucye. Według ustaw, władza wykonawcza jest atrybucyą urzędów administracyjnych. W powiecie tylko starosta ma prawo zarządzania egzekucyi, i tak faktycznie działo się do niedawna. Niewątpliwie egzekucya prowadzona bezpośrednio przez władze skarbowe może być naglejszą i bardziej sprężystą, może odpowiadać lepiej fiskalizmowi, podniesionemu do paroksyzmu gorączki. Ale fiskalizm nie jest *suprema lex*. Są inne jeszcze ustawy, a przed niemi nawet tak wszech potężny minister, jak p. Dunajewski, winien głowę ugiąć. Zgromadzeni zaś w Sejmie posłowie, powinni pamiętać o owym starożytnym pewniku, że tylko *vigilantibus jura*. Za przybyciem p. Dunajewskiego, postąpi zapewne także sprawa indemnizacyi w Sejmie a przynajmniej w komisyi sejmowej. Jego Ekscelencya, przewodniczący w komisyi, przestanie może obawiać się o los wniosku rządowego, gdy sam autor tego wniosku przyjedzie go popierać. Nie będzie już potrzeba ani odjeżdżać do Rożysk, ani odwlekać za pomocą niepotrzebnych biurokratycznych formułek odebrania od rządu dawno przygotowanych dat i wykazów, a to wszystko z obawy, żeby rządu, który krajowi sprzyja, nie spotkało coś, co by mu miłem nie było. W tutejszych kołach politycznych nikt się nie spodziewa, żeby sprawa indemnizacyjna już w tym roku ostatecznie została załatwioną. Powszechnie tu przewidują, że Sejm poprzestanie na postawieniu propozycyi własnej, przeciw propozycyi rządowej, i że dopiero nowy Sejm w roku przyszłym, przystąpi do zawarcia ostatecznej ugody. Istotnie Sejm nie ma się czego kwapić do przyjęcia na kraj tak wielkiego a niczem nieuzasadnionego obciążenia. Nawet rząd z centralistów złożony, nie mógłby większej żądać od Galicyi ofiary. Ciekawą zaś słyszałem z ust wysokiego urzędnika uwagę, co do formy przedłożenia rządowego, a mianowicie co do braku motywów. Miał w tym względzie p. Dunajewski unieść się najszczerszą dla Sejmu życzliwością, i chęcią oszczędzenia Sejmowi niewdzięcznego trudu wyszukiwania argumentów w zbiorze ustaw, z których żadna poprzedzającej nie znosi a każda co innego stanowi. Na gołosłowną propozycyę rządową najprzyzwoitszą będzie gołosławna odpowiedź, a łatwość porozumienia się zyskać tylko może na takim węzłowatym procederze, usuwającym akademiczne spory o każdą kropkę nad *i*, którą niegdyś złowroga ręka Bacha położyła. Nie to bowiem, co napisane, może tu rozstrzygać, ale to, co się do słuszności przynajmniej przybliża i na co możebność zezwala.

Komisya centralna po staremu złożyła brzemię pracy na barki podkomitetu, złożonego z ośmnastu członków. W komitecie tym dwóch tylko zasiada Polaków, a gdy p. Smarzewski wybrany został zastępcą przewodniczącego, więc łatwo zdarzyć się może, iż jeden tylko p. Jaworski będzie mógł wotować w zastępstwie największego koronnego kraju. Dzienniki tutejsze, podając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia komisyi, pomijają milczeniem ten szczegół, że komisya na wniosek dr. Rzihy objawiła żal swój po stracie ś. p. Krzeczunowicza, którego niezłomną w pracy wytrwałość, głęboką rzeczy znajomość i koleżeńską uprzejmość, mowca w żywych barwach przedstawił. W nieobecności bar. Apfalterna, p. Smarzewski zapowiedział na jutro posiedzenie komitetu w celu porozumienia się co do metody postępowania dalszego. Potem nastąpi prawdopodobnie przerwa w pracach komitetu, bo wielu członków z krajów pobliskich uda się do Sejmów, do których jako posłowie należą. Pierwsze zaś, po kilkodniowej przerwie, posiedzenia komitetu, mogą być burzliwe, bo już na pełnem posiedzeniu komisyi niektórzy mowcy zarzucili rządowi, że w sposób nielegalny rozesłał po powiatach referentów swoich, którzy po za plecami krajowych komisyj reklamacyjnych, dochodzili takich dat, jakie wbrew zdaniu tych komisyj mogłyby popierać wygórowane widoki rządu w kierunku fiskalnym.

Paryż, 21 września.

(Zachowanie się Francuzów wobec sprawy egipskiej. Postawa gabinetu.)

(=) Zdumiewające zwycięztwo Anglików pod Tel-el-Kebir wprawiło Francuzów w pewien rodzaj osłupienia. Czy atoli Francuzów tylko? Roz patrując się w dziennikach niemieckich, widocznem jest, że i Niemcy przyjęły wypadek ten niekoniecznie obojętnie. Obojętność udają: pomiędzy wierszami jednak czytać można uczucie upokorzenia, doznanego przez naród, pozujący na najpierwsze w świecie mocarstwo militarne i na wyrocznię w sprawach politycznych. Wyrocznia po nosie dostała. Anglicy jej nie pytali i nie tłomaczą się przed nią z tego, co w Egipcie zrobili i co nadal robić zamierzają. Z tego powodu rozpoczęła się w Berlinie kampania podjazdowa, mająca na celu wyszturchanie Francyi naprzód, za pomocą wmawiania w nią, że interesa jej nad Nilem i honor są jaknajmocniej zaangażowane. Wątpić należy, ażeby się Francui złapać na to dali. Pragnienie pokoju weszło im niejako w krew obecnie, co jest rzeczą naturalną, gdy weźmie się na uwagę stan przejściowy i nieuregulowany, w jakim znajduje się Francya w kwestyi tak ważnej, jaką jest istota włady. Najprzód wyjść ona z tego stanu musi. Z konstytucyą, odznaczającą się tą szczególnie właściwością, że ułatwia wywracanie gabinetów jednego po drugim, nie można się hazardować na polu polityki zagranicznej, zwłaszcza gdy hazard wykazuje w perspektywie zatarg z Anglią. Francuzom nie podoba się bardzo gospodarzenie Anglików w Egipcie: dziennikarstwo paryskie rozpasało się było przez dni kilka przeciwko zwycięzcom z pod Tel-el-Kebir ne inwektywy, na które *Times* odpowiada jak następuje:

„Francya miała racye poważne do powstrzymywania się od wszelkiej (w Egipcie) interwencyi W krytykach dzienników francuskich nie masz nic, na coby się Anglia uskarżać mogła."

Odprawa taka, dana krytykom, w których Anglicy bez ceremonii nazywani byli „rozbójnikami", świadczy że po tamtej stronie kanału opinja publiczna jest za utrzymaniem dobrej sąsiedzkiej harmonii. Wątpliwości nie ulega, iż się dla harmonii tej „coś" zrobi, bodaj dla *decorum*. Uratują się pozory. Francya, jako wykonawczyni kanału, który Anglicy odkupili i ojczyzna wierzycieli, którzy się lichwiarstwem bawili, odsuniętą nie zostanie tak bezwzględnie i bezwarunkowo, jak Niemcy i Rosya — Rosya zwłaszcza, która od dawna, od r. 1853, na to liczyła, iż na przynętę Egiptu wykręci u Anglii jakiś podział spadku po „chorym człowieku." Francya też, w złym humorze, czeka cierpliwie, co, we względzie przyszłych ziemi Faraonów losów, postanowi gabinet angielski.

Gabinet francuski zajmuje się obecnie postawą, jaką przybrać ma, wobec mającej się niebawem zgromadzić Izby. O postawie tej zadecydują różne do praw projekta, przedewszystkiem zaś projekt budżetu na rok następny. P. Tirard układa budżet według skazówek, danych mu przez dwóch poprzedników jego, przez pp. Alain-Targel i L. Say. Ogładza ostre jednego i drugiego kanty, mając na względzie to szczególnie, ażeby wszystkim dogodzić. Zadanie to trudne; samo zaś wykazanie onego charakteryzuje z góry politykę gabinetu, niepewnego samego siebie — niepewnego, pomimo iż odbywa się w dziennikarstwie czynność, mająca na celu uścielanie mu drogi. Dziennik *National* poruszył myśl zjednoczenia grup parlamentarnych na gruncie kwestyj zasadniczych. W materyi tej toczy się właśnie polemika, z której może się co i wywiąże.

Oszczędność na „niedołęgach".

W chwili, gdy Koło sejmowe wychodząc z zasady karności narodowej, milcząco pochwaliło samowolne postępowanie marszałka przy wytoczeniu śledztwa dr. Żulińskiemu za jego wystąpienie w lwowskiej radzie miejskiej przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego, ograniczającemu przyjmowanie chorych do szpitali krajowych i znoszącemu filie dla obłąkanych, gdy nieprzyjaciele istotnego porządku w kraju zacierają z radości ręce, że sprawa zatuszowaną została, uważamy za właściwe przytoczyć głos *Przeglądu lekarskiego*, który jaskrawe rzuca światło na szkodliwość owego postępowania Wydziału krajowego i marszałkowskiej oszczędności. Oto co pisze organ dwóch towarzystw lekarskich w kraju naszym o uchwale sejmowej co do przyjmowania chorych: Rada sanitarna krajowa, a na podstawie jej orzeczenia i namiestnictwo zaprotestowały przeciw tej uchwale, lekarze z rzadką jednomyślnością oświadczyli się przeciw niej, a społeczeństwo całe wydało okrzyk boleści, część jego uboższa z powodu smutnych dla siebie widoków w razie popadnięcia w chorobę dłużej trwającą lub umieszczoną na indeksie Wydziału, część majętniejsza społeczeństwa zaś, a zwłaszcza ci, którzy słusznie sądzą, że zamykanie oczu wobec niebezpieczeństwa, nie chroni wcale przed niem, przewidywali smutne nietylko pod względem humanitarnym, ale i ekonomicznym, następstwa, nieodłączne od takiej uchwały. Wydział krajowy uchwałę wykonać musiał — a następstwa aż nadto są widoczne. A nie mogło też być inaczej. Prawdą jest, że wydatki na szpitale potężnie się wzmagały, że kraj zanadto był obciążony, że może tu i owdzie działy się pewne nadużycia, — ale mimo to środek przepisany przez Sejm był błędnym w zasadzie. Takim błędem zasadniczym jest ograniczenie przyjęcia chorych wobec zwiększającej się ciągle cyfry ludności, bez poprzedniego zakładania przytulisk dla nieuleczalnych. Oznaczenie zaś dwudziestu i kilku kategoryj chorób, wykluczonych od leczenia szpitalnego, do niczego nie prowadzi. Zmuszanie zaś lekarzy szpitalnych do zdania sprawy o każdym przypadku po upływie 6 tygodni, przysparza tylko pisaniny, tak wstrętnej lekarzowi a odrywa go od nierównie ważniejszego zajęcia. Pan marszałek w mowie swojej położył nacisk na zaoszczędzone 109,000 złr.; byłaby to suma wcale pokaźna w kraju tak biednym, jak Galicya, gdyby to olśniewające lico nie miało swego bardzo ujemnego nica. Przytoczymy tylko fakt jeden, który jest wymownym. Zeszłej jesieni wypuszczony został z Kulparkowa niejaki Jan Kowal jako uleczony, a przynajmniej nieszkodliwy i przesłany pod należytą opieką do miejsca rodzinnego pod Radłowem. Człowiek ten nieszczęśliwy w jesieni 1875 r. dopuścił się był podpalenia, a badanie sądowolekarskie, uskutecznione wówczas przez nas i kol. Neussera, wykazało, że jest obłąkanym, wskutek czego sąd uznał go za niepoczytalnego i odesłał go do Kulparkowa. Ze względów oszczędności zapewne wyprawiony z zakładu, zaledwie przybywszy do domu, znów dopuścił się podpalenia i zrządził szkodę przez znawców podaną na 10,000 złr. Powędrował tedy znów do więzienia tutejszego, gdzie badanie uskutecznione przez nas i kol. Żuławskiego, znów wykazało jego obłąkanie, — i znów biedny chory odesłany został do Kulparkowa. Wydział krajowy pozbył się więc chorego tego na kilka tygodni, wśród których mienie krajowe zmniejszyło się o $1/_{11}$ część przeszło oszczędności wykazanej przez p. marszałka, nie wliczając kosztów przewiezienia do domu i napowrót, kosztów żywienia go w więzieniu, wynagrodzenia lekarzy sądowych i t. d. Jeżeli nas pamięć nie myli, słyszeliśmy o drugim podobnym przypadku. Jeżeli dodamy stratę materyalną, poniesioną przez kraj skutkiem śmierci ludzi, zmarłych przedwcześnie z chorób na indeksie umieszczonych, to owa suma 109,000 złr. staje się całkiem iluzoryjną. Pojmujemy, że jeżeli gdzie, to u nas dążenie do oszczędności jest arcywskazanem, ale równocześnie należy starać się o przytuliska tak dla nieuleczalnych w ogóle, jakoteż dla nieulecznych obłąkanych w szczególności. Ludzkość wymaga, aby „niedołęga" fizyczny znalazł godziwe pomieszczenie, a dobrze pojęty interes własny społeczeństwa żąda stósownego odosobnienia obłąkanych, zwłaszcza takich, którzy przez dopuszczenie się czynu zbrodniczego dowiedli, że są niebezpiecznymi dla życia lub mienia bliźnich. Anglicy i Francuzi posiadają osobne, świetnie urządzone zakłady dla takich nieszczęśliwych; my nie możemy mieć podobnych pretensyj, ale koniecznie pomyśleć musimy o przytuliskach choćby najskromniejszych. Przestańmy łudzić się co do skuteczności opieki gminnej; jeżeli gminy stołeczne nie wiedzą, co począć z obłąkanymi, którzy nie znajdują pomieszczenia w zakładzie, jeżeli biedni ci ludzie jak w wiekach średnich są tylko pośmiewiskiem dla gawiedzi ulicznej, urągającej ich niedoli, cóż mają począć z nimi gminy wiejskie, dla których są postrachem prawdziwym. Przed 10 laty otrzymaliśmy od czcigodnego duszpasterza gminy, której sąd poruczył opiekę nad obłąkanym podpalaczem, list z zapytaniem, co gmina zawiniła, że sąd włożył na nią obowiązek tak przykry, a niepodobny do wykonania? Dlaczego sąd nie zatrzymał go w więzieniu, jeżeli jest zbrodniarzem, a nie odesłał go do szpitala, jeżeli jest chorym? Musieliśmy przyznać słuszność interpelantowi, a od owego czasu stan rzeczy nie zmienił się, chyba na gorsze.

Wypadki egipskie.

Podczas kiedy Europa z niecierpliwością wyczekuje ze strony Anglii po dokonaniu faktów wojennych, jakichś faktów politycznych, wszystkie symptomata wskazują na to, że rząd angielski po za kulisami Europy z całą usilnością pracuje nad tem, aby sułtana i kedywa dla sprawy swej pozyskać, a mając tych bezpośrednio interesowanych sprzymierzeńców za sobą, wystąpić z programem politycznym w obec Europy. Londyński *Morning Post* potwierdza to w zupełności. Dziennik ten pisze: „Układy ważnej natury toczą się w Konstantynopolu między lordem Dufferinem a ministrami sułtana. Dopiero, kiedy rokowania te przeprowadzone będą, rząd angielski poczyni propozycye innym mocarstwom. Paryski *Voltaire*, który mniej jednak na wiarogodność zasługuje, ogłasza już nawet traktat Anglii z rządem sułtańskim, mocą którego Turcya za rocznych 320.000 funt. szterl. zrzeka się praw swoich do Egiptu na rzecz Anglii, która obowiązuje się poręczyć całość państwa tureckiego. *Voltaire* zna nadto treść układu rządu angielskiego z kedywem. W dążeniu tem spotyka Anglia najwięcej niechęci w Paryżu i Petersburgu. *Republique Française* na kategoryczne oświadczenia prasy angielskiej co do wspólnej kontroli finansowej, odpowiada, że Francya praw tych zrzec się nie może. *Journ. de St. Pet.* radzi jednak Francyi, aby wyrzekła się już apelowania do wybitnych praw mocarstw zachodnich, a zwróciła się raczej do Europy, która jedynie zagrożone jej interesa na wschodzie zabezpieczyć może. Tak więc pomimo zapewnień, że nie rozpoczęła się jeszcze właściwa akcya dyplomatyczna, w koncercie europejskim widoczne zaszły już zmiany. Anglia, która wyłamując się z karbów wspólnego działania, miała się ujrzeć odosobnioną w obec Europy i muzułmańskiego świata, gromadzi około siebie coraz liczniejszy zastęp sprzymierzeńców. Francya zaś coraz bardziej czuje się osamotnioną, coraz więcej odsuwaną od odegrania znaczącej roli na wschodzie. Najdosadniejszy wyraz takiej metamorfozie daje *Kreuz Ztg.*, która pisze: Kwestyę egipską załatwi ks. Bismark w porozumieniu i w przyjaźni z Anglią. Paryski telegram do *Köln. Ztg.* w podobny również sposób określa stanowisko Niemiec do kwestyi egipskiej i wyraźnie zaznacza wielkie zbliżenie się Niemiec do Anglii. Hr. Saint Vallier były ambasador francuski na dworze berlińskim, wezwany na poufną naradę do Duclerca stanowczo miał zapewniać, że Niemcy nie pominą znakomitej sposobności, aby rozerwać angielsko-francuskie przymierze. Niemcy nie mając wiele do zyskania na wschodzie, poprą politykę Anglii, która sprzymierzeńca potrzebując, poparcie takie przyjmie z otwartemi rękami, więcej ono bowiem warte niż przyjaźń chwiejnej, niezdecydowanej i roztrojonej Francyi, z którą nadto dzielić się zdobyczami potrzeba. Niemcy pozwoliwszy Anglii wyzyskać zwycięstwa egipskie bez względu na inne mocarstwa, potrójną ztąd odniosą korzyść, rozdzielą Francyę i Anglię, potężnego dla siebie zyskają sprzymierzeńca i potężnego dla Rosyi stworzą przeciwnika.

W swoim czasie donosiliśmy, że kanał Suezki zaczyna być za ciasnym dla wzrastającego na nim ruchu okrętowego. Wtenczas — na wiosnę — podniesiono projekt wybudowania drugiego równoległego kanału, i obliczono, że może on być gotowym za lat siedem, t. j. właśnie na ten czas, kiedy dzisiejszy kanał będzie już absolutnie za ciasnym. Był to punkt widzenia czysto handlowy i ekonomiczny. Wojna w Egipcie podniosła całkiem nowe perspektywy. Anglia czuje, że internacyonalny charakter kanału Suezkiego jest zanadto zawarowany prawami międzynarodowemi, żeby wyłączny nad nim protektorat dał się zabrać na rzecz Anglii, bez wywołania ogromnego hałasu. Na ostatniem posiedzeniu Izby handl. Newcastle i Gateshead podniósł prezes Izby, członek parlamentu i szef wielkiej firmy budowy okrętów, że jak długo kanał pozostaje w ręku prywatnego przedsiębiorstwa, to ani o rozszerzeniu go, ani pogłębieniu go marzyćnie można. Chęć dywidendy odsuwa wszelką myśl nakładów. Podał więc znowu myśl nowego kanału. *Times* chwyta tę myśl i daje jej charakter polityczny. Cztery piąte całego ruchu na kanale, reprezentuje flaga angielska. Większą część akcyj posiada Anglia. Mimo to w zarządzie Anglia ma głos jeden, w najważniejszych sprawach trzy głosy, podczas gdy Lesseps ma za sobą 21 członków z głosem i decyduje o wszystkiem bez Anglii. Jeśli handlowo Anglia reprezentuje przewagę interesów, to tem większe ma kanał dla Anglii znaczenie pod względem politycznym i wojskowym. Dopóki sprawa Egiptu nie weszła w stadyum krytyczne, to anomalia była do zniesienia, dziś na różne wypadki ten stan niesie za sobą groźne niebezpieczeństwo. Otóż myśl nowego, wyłącznie angielskiego kanału, ma zająć wszelką uwagę rządu.

Z Berna donoszą do *Augsb. Allg. Ztng.*, że władze egipskie werbują tam ludzi dla korpusu przyszłej żandarmeryi. Od kilnanastu już dni znajduje się w Genewie urzędnik policyi kedywa, który biuro werbunkowe otworzył w Café de l'Isle. Wczoraj już odszedł do Kairu pierwszy transport najemników pod kierunkiem pewnego Genewczyka, który otrzymał rangę brygadyera.

O aresztowaniu Arabiego-paszy korespondent *Timesa* następujące podaje szczegóły: Kiedy Kair poddał się Anglikom, prefekt policyi otrzymał polecenie od pułkownika Stevarta, aby zawezwał Arabiego do pałacu Abassieh. Arabi pojawił tam się wkrótce w towarzystwie Tulba-paszy i zwracając się do pułkownika Dullier-beja, zapytał, czego od niego żądają. Dullier wezwał go do oddania szpady, potem zapytano go, czy wie, że poddać się musi Anglikom bezwarunkowo. Arabi skinął na znak potwierdzenia i rzekł: wiem o wszystkiem i polecam się względom Anglików. Kiedy wychodził z pałacu, spojrzał na wyciągnięte szable eskorty i zwracając się do Dulliera rzekł: Powiedz pan generałowi, że obchodziłem się zawsze po ludzku z jeńcami angielskimi. Arabi umieszczonym jest obecnie w obszernych lokalach pałacu Abdin, cierpi jednak na dysenteryę i znajduje się pod opieką lekarską dr. Jacksona. Generał Wolseley odmówił żądaniu Arabiego, który chciał rozmówić się z naczelnym wodzem angielskim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 września.

P. Edward Łojko z Warszawy wręczył do rąk ministra spraw wewnętrznych prośbę o pozwolenie wydawania w Warszawie dziennika polskiego bez przedwstępnej cenzury. Z tego powodu *Nowoje Wremia* przemawia w interesie swobody słowa za porównaniem prasy warszawskiej z petersburską, moskiewską, odeską i w ogóle z dziennikami, wychodzącemi w większych miastach prowincyonalnych, które pozostają pod cenzurą karzącą. Ten środek miałby zdaniem *Now. Wrem.* posłużyć do wprowadzenia w „kraju prywislańskim" ziemskiej i innych reform. P. Łojko miał oświadczyć, iż głównym motywem, który go skłania do założenia bezcenzurowego dziennika w ognisku polskiego życia jest upadek moralności i bezpieczeństwa publicznego w dawnej stolicy Polski, pomimo wzmocnienia służby policyjnej. Fakt ten tłomaczy nienawistny nam Suworyn niezbyt wysokim stopniem kultury miejscowej ludności. P. Łojko wychowywał się w Rosyi, był współpracownikiem dzienników rosyjskich, a nawet w *Now. Wrem.* odzywał się pod pseudonimem „warszawianina" w sprawach polskich. *Sapienti sat.*

Organ Suworyna wypowiada wreszcie życzenie, aby jak najwięcej było uczciwych polskich organów prasy w granicach Rosyi i spodziewa się, iż tym sposobem będzie można zagłuszyć głosy zagranicznej prasy polskiej. I my jesteśmy za największą swobodą słowa i zawsze oświadczaliśmy się za uwolnieniem pism warszawskich z pod ucisku cenzury, aby mogły swobodnie wypowiadać potrzeby i krzywdy, tudzież polityczne aspiracye społeczeństwa polskiego. Nie możemy się jednak zgodzić z wywodami *Now. Wr.* pełnemi perfidii i nieuczciwego oceniania stosunków polsko-rosyjskich. Bo jakżeż inaczej nazwać można opinię w rodzaju tej, że z powodu niskiej kultury, objawia się w Król. Polsk. upadek moralny. Niech *Now. Wr.* patrzy na swoje społeczeństwo, na jego degeneracyę moralną, na ten nieskończony szereg skandalów, grabieży, kradzieży i nadużyć wszelkiego rodzaju i niech dopiero porówna społeczeństwo rosyjskie z naszem. Zresztą możemy zapewnić *Now. Wr.*, że uczciwa prasa polska z pewnością nie przyłoży ręki do zgody z Rosyą na warunkach przezeń podawanych.

Królestwo polskie, jak zapewnia *Rusk. Kuryer*, wkrótce porównanem zostanie co do obowiązku kwaterunkowego z innemi prowincyami carstwa. Dotychczas kwaterunek wojsk w Kongresówce pokrywany był z miejscowych środków, wskutek czego każde powiększenie wojsk pociągało za sobą obciążenie miejscowej ludności, gdy obecnie ma być pokrywany z ogólnych funduszów państwowych.

Nawet sami rosyanie narzekają na sposób administrowania dawnych ziem polskich. Korespondent do *Strany* z Mińska podaje ciekawe szczegóły o dokuczaniu włościanom białoruskim przez uriadników (policyantów miejskich), którzy mają czuwać nad wykonaniem rozporządzeń władz wyższych. Cała ich jednak czynność ogranicza się na ściągania kar za przekroczenia, przyczem jednak popełniają same tylko nadużycia i grabieże. Z powodu częstych pożarów po wsiach zakazano włościanom pracować na gumnie przy świetle. Młócenie atoli przy kagankach jest zwyczajem oddawna wprowadzonym i trudno taką pracę przed świtem usunąć z powodu, że dnie zimowe są krótkie a włościanie wiele mają do roboty. Zabroniono podobnież suszenia lnu w izbach. Ciężko byłoby włościanom z temi rozporządzeniami ojcowskiej władzy, gdyby nie zbawca uriadnik. On bierze okup w pieniądzach i zbożu i wspaniałomyślnie zezwala na lekceważenie rozporządzeń władzy. Zdarza się też, że w jednej wsi która się okupiła, wszystko wolno gdy w sąsiedniej za te same przekroczenia, włościanie srogo są prześladowani dopóki nie okupią się uriadnikowi. Z wiejskim policyantem na równi stoi pop. Oto władza widząc, że wielu włościan nie umie najważniejszych modlitw zakazała popom dawać śluby takim moralnie zaniedbanym. Cóż robią popi? Zamiast nauczyć pacierza dają śluby jeżeli włościanie wstępujący w związki małżeńskie, kilkanaście dni popracują za darmo na obejściu lub w gumnie. Oto moralność moskiewska i organizm państwowy Rosyi.

Petersburski korespondent *Germanii*, który zawsze jest dobrze poinformowany o stosunkach kościelnych — politycznych w Rosyi pisze o nowo mianowanym naczelniku wydziału obcych wyznań co następuje:

„Zwróciło to w swoim czasie powszechną uwagę, że zaraz po ustąpieniu Ignatiewa nastąpiła dymisya Mossołowa z posady szefa wydziału spraw duchownych obcych wyznań. Mossołow był człowiekiem bardzo sprawiedliwym, — co przyznają mu nawet jego przeciwnicy, — dla tego skłonny był do postępowania pojednawczego. Po dosyć długiej przerwie, ogłosił dziennik urzędowy mianowanie, aż do tego czasu całkiem nieznanego ks. Kantakuzena zaledwie 37 lat mającego który był tylko radcą kolegialnym na posadę naczelnika wydziału obcych wyznań. Wasz korespondent starał się wywiedzieć bliższe szczegóły o osobie nowo mianowanego szefa i zebrał następujące daty: Dziad księcia Kantakuzena był popem prawosławnym, który pismami swemi teologicznemi utorował sobie drogę na wysokie stanowisko w hierarchii duchownej. Ojciec był wysokim urzędnikiem administracyjnym, który znając niedostatki szkół rosyjskich, kształcił syna swego na uniwersytetach w Bonn i Heidelbergu. Po skończeniu studiów poświęcił się młodzieniec karyerze pedagogicznej (? p. r.) wstąpiwszy bowiem do ministerstwa dóbr skarbowych objął w nim trudny referat o szkołach rozrzuconych w znacznej liczbie po całem państwie, które on z energią systematycznie organizował. — Jednocześnie habilitował się na docenta przy uniwersytecie petersburskim. Hr. Tołstoj, który przed 3-ma laty był ministrem oświaty już wówczas zwrócił uwagę na młodego i pilnego pedagoga, a gdy został ministrem spraw wewnętrznych natychmiast wydobył go z ukrycia. — Dopiero po zebraniu tych dat zdecydowałem się złożyć wizytę księciu Kantakuzenowi, z wyraźnym celem aby poznać zasadnicze jego zapatrywania, któro muszą być zgodne z temiż hr. Tołstoja. — Książe przyjął mię z uprzedzającą grzecznością jako przedstawiciela tej prasy na której poznaniu z jego stanowiska najwięcej mu zależy i wyraził swój szacunek dla tych właśnie organów opinii publicznej. — Wspomniał, iż ma zamiar najważniejsze organa opinii publicznej za granicy prenumerować, aby mógł zapoznawać się z ich sądem w każdej bieżącej kwestyi. — Po tym wstępie mówił książe (bardzo biegle po niemiecku i francusku) o swoim pobycie w Niemczech gdzie przypatrywał się spokojnemu pożyciu obok siebie różnych wyznań, i wyraził nadzieję, że mu się powiewiedzie ze swej strony przyłożyć się do tego aby i w Rosyi takie harmonijne wspólne pożycie umoliwić. — Przedewszystkiem jednak koniecznem jest, — powiedział, — ażeby państwo jak tylko można najmniej i tylko w najkonieczniejszych przypadkach mięszało się w sprawy wyznaniowe.— Lecz i to mięszanie się tylko w tenczas powinno mieć miejsce, gdyby kwestye kościelne chciano przenieść na pole polityczne. — Następnie opowiadał jeszcze, że będzie się starał jak najmnie mięszać się do wewnętrznych stosunków gminy katolickiej w Petersburgu, gdzie właśnie w ostatnich dniach wybuchł był spór pomiędzy Niemcami i Polakami, ponieważ takie sprawy wewnętrne w pierwszym rzędzie dotyczą tylko arcybiskupa metropolity Petersburga. — O publikacyi bulli papieskiej dotyczącej pielgrzymki do Częstochowy i zezwolenia na wielkie procesye powiedział, że jedno i drugie nastąpiło na wyraźny rozkaz Tołstoja, który chciał przez to złożyć dowód, że się wcale nie chce mięszać w kwestye wewnętrzne kościoła. Po tej rozmowie prosił mię książe Kantakuzen, abym ilekroć razy będę chciał zasiągnąć wiadomości autentycznej w jakiej kwestyi, zawsze się do niego zwrocił, poczem pożegnaliśmy się bardzo serdecznie.

Nowa gr. kat. dyecezya stanisławowska jak donosi *Dziennik Polski* powstanie z podziału archidyecezyi lwowskiej i obejmować będzie część odnośną Galicyi wschodniej wraz z Bukowiną, t. j. około 20 dekanatów, a przeszło 700,000 dusz. Udotowanie jej stanowić będzie odpowiedni podział dóbr metropolitalnych, co właśnie jest w toku. Co się wreszcie tyczy stosunku tej nowej dyecezyi do archidyecezyi metropolitalnej, to przyszły biskup stanisławowski, podobnie jak to ma miejsce w dyecezyi krakowskiej, zależeć będzie wprost od Stolicy św.

Donosiliśmy już o wytoczeniu przez grec. kat. konsystorz procesu kanonicznego księżom Naumowiczowi, Lewickiemu i wielu innym. Komisya złożona z kanoników ks. Pietruszewicza, Hoszowskiego i Baczyńskiego ukończyła już śledztwo. Ks. Naumowicz odjechał do Skałatu, gdzie ma oczekiwać wyroku. Prawdopodobnie prowizoryczna suspensa *à sacris* zniesioną zostanie; ks. Naumowicz ma bowiem być tylko usunięty z urzędu proboszcza i pełnić obowiązki wikarego. Ks. Lewicki przeniesiony zostanie na inne probostwo.

Dz. Polski podaje szczegóły z posiedzenia komisyi indemnizacyjnej:

„Prezydent namiestnictwa p. Zaleski, przedłożył na przedostatniem posiedzeniu — wykazy od r. 1853 do 1881 i rozmaite akta, tyczące się tego funduszu. Na posiedzeniu piątkowem sprostował p. Zaleski niektóre mylne twierdzenia posła Chrzanowskiego, a na interpelacyę, czyli rząd przedłoży motywa do projektu swojego, odrzekł p. komisarz rządowy, że projekt ten jest tylko ugodą, którą kontrahentom wolno przyjąć lub nie, a rząd nie ma zamiaru motywować swej propozycyi. Jeżeli jednak wskutek przyjęcia ugody przez Sejm galicyjski, wniesionem zostanie w Radzie państwa odpowiednie przedłożenie, to rząd nieomieszka dołączyć do tegoż motywa. Po

tem oświadczeniu oznajmił p. Zaleski komisyi, że się oddala, niechcąc obecnością swą utrudniać komisyi swobodnego traktowania sprawy:

Członkowie komisyi prosili jednak p. Zaleskiego, aby był przytomnym dalszym obradom. Gdy przerwano na chwilę posiedzenie, oświadczył pan Zaleski poufnie, że rząd nie solidaryzuje się wcale z zamieszczoną w półurzędowej *Polit. Cor.* korespondencyą lwowską, według której ugoda z Sejmem galicyjskim ma być według przedłożonego projektu z tą odmianą zawarta, że kraj spłaci żądany przez rząd dodatek do subwencyi rocznej w kwocie 500.000 złr., aż dopiero po umorzeniu całego kapitału indemnizacyjnego, [illegible] po roku 1897. Jest to tylko zapatrywanie osobiste korespondenta, przez rząd wcale nie inspirowane. Także dodał p. Zaleski, że niektórzy posłowie wysnuwają mylnie z artykułów *Wiener Ztug.*. wniosek, że rząd nie wypowiedział w swym projekcie ostatniego słowa.

Pomiędzy przedłożonemi komisyi indemnizacyjnej aktami, znajduje się bardzo zajmująca odezwa. b. ministra skarbu Brucka do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Bacha, w której czytamy następujące wyrazy: *Der Staatsvorschuss an den galizischen Grundentlastungafond ist eine immaginäre Forderung. der Regierung* Widać z tego, że nawet p. Bruck nie uznawał słuzności tej pretensyi.

Ponieważ trzej wybitniejsi członkowie komisyi (pp. Smarzewski, Jaworski i hr. L. Wodzicki) wyjechali ze Lwowa, więc następne posiedzenie komisyi odbędzie się aż po ich przybyciu.

Zapewniają półurzędownie, że żądanie kredytów wspólnych spraw monarchii, będzie tak co do ordinarium jak i ekstraordinarium niższy od zeszłorocznego, a zbliżający się do wymogów z r. 1881. Zobaczymy jak się to pogodzi z reorganizacyą armii, która jak wojskowe fachowe pisma bez ogródki podnoszą, nieobejdzie się bez znakomitego podwyższenia wydatków na cele wojskowe.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęły się obrady reszty Sejmów krajowych. Czech, Niższej i Wyższej Austryi, Morawy, Szląska. Salzburga i Voralbergu. W Sejmie czeskim zapowiadają zawieruchę. Niezadowolenie, że Sejm czeski dotąd ma większość centralistyczną i niemiecką, a Wydział krajowy gospodarzy po baszowsku w duchu germanizatorskim, jest coraz powszechniejsze i manifestuje się już nietylko u Młodoczechów. ale i u Staroczechów. Do uzupełniających wyborów do Sejmu z kuryi większej posiadłości, Czesi wcale nie stanęli. Chodzi o wybór sześciu posłów. Jest także możebne, że i spór w sprawach szkolnych odezwie się goręcej w Sejmie. W Sejmie morawskim wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego, może wywołać kolizye. Sejm kroacki ma przed sobą ciężkie szkody zrządzone powodzią. Nominacya dra Gilma na zastępcę namiestnika dla Voralbergu, winna konserwatystów lepiej usposobić. Gilm ustąpił w swoim czasie, gdy szefem rządu został wiernokonstytucyjny hr. Belrupt.

Dotychczas występowali przeciw ministrowi Prażakowi tylko Młodoczesi. Pewne objawy w kraju, które dawały Staroczechom wiele do myślenia, symptomata przy niektórych wyborach skłoniły i organ Riegera do wystąpienia z rezerwy. *Politik*, bez ogródki oświadcza, że czeski patryota R. Prażak, powołany na ministra dla spraw czeskich, w zupełności zawiódł wszelkie oczekiwania. Jeżli go hr. Taeffe powołał na ten posterunek, to widoczna, że ten posterunek uważał za potrzebny. Jeżeli kompetencye jego nie sięgały dość daleko, to albo trzeba było je sobie zaznaczyć, zdobyć, lub osięgnąć. Ale w ogóle niedoszło do niczyjej wiadomości, ażeby minister Prażak robił jakiekolwiek usiłowania, żeby walczył przeciw centralizacyi, przeciw germanizmowi, zdaje się więc, że mu rola ministra dla Czech nie odpowiada. Wypełnia on gorliwie i ze skutkiem rolę ministra sprawiedliwości i to go absorbuje. Niechże przy niej zostanie a na trudniejsze stanowisko ministra dla Czech trzeba powołaś innego patryotę czeskiego. Jeźli Prażak nie umiał zająć choćby tej roli, którą dr. Ziemiałkowski nazwał „odpierającą", to cóż dopiero o jakieś inicyatywie. Dodajemy jeszcze uwagi *Politik* o dzisiejszym rządzie. Centralizm w Austryi był zawsze niemieckim, z natury rzeczy nadto był zawsze germanizacyjnym. czy to był rząd absolutny czy parlamentarny: ten ostatni był dla ludów tem dotkliwszym. Dziś jest rząd nieparlamentarny, centralistyczny, umiarkowanej obserwacyi; jest to *novum*. Tym czynnikiem wpływającym na umiarkowanie centralizmu jest konieczność względów na większość parlamentu autonomistyczną i słowiańską. *Politik* nie wierzy w trwałość tego umiarkowania i na te wypadki, które przyjść mogą, domaga się posterunku w rzędzie, któryby stał na straży przeciw centralizacyjnemu germanizatorstwu na wszelkie wypadki.

Powoli wychodzą na jaw różne szczegóły z pobytu cesarskiego w Tryeście. Niebawem mają nastąpić zmiany w rządzie. Jak donosi *Politik* i *N. W. T.* rządy p. de Pretis miałyby się pod koniec, i obojętna jnż, czy jako *coup de grace* p. de Pretis poda się sam do dymisyi i będzie nowa „dobrowolna" dymisya. Podobno pozostałby na swem stanowisku aż do końca wystawy tryesteńskiej. *Politik* donosi drobne szczegóły. z których widno, że namiestnik Tryestu otrzymywał już za pobytu cesarza pewne dowody najwyższego niezadowolenia. W związku z ustąpieniem Pretisa podnoszą się pogłoski co do jego następcy. Na pierwszem miejscu słyszymy nazwisko hr. Coronini. W każdym razie objęcie trudnego stanowiska w Tryeście przez hr. Coronini wydaje się daleko prawdopodobniejszem, niż inna pogłoska, według której miałby on objąć tekę ministra spraw wewnętrznych. przyczem hr. Taaffe pozostawiłby sobie tylko prezydyum gabinetu.

Co co do szczegółów z pobytu cesarza w Tryeście, odpowiedź spóźniona administracyi „Lloyda" co do wypadku na statku „Berenice" nikogo niezadowolniła. Owa sławna dziura w statku, którą woda zaczęła wchodzić do środka właśnie, kiedy miał się odbyć bal dla cesarskiej rodziny dotąd niewyjaśniona. Po oświadczeniu Lloyda pozostaje otwartą kwestya, czy tu nastąpiła prosta opieszałość służby okrętowej, czy była w grze ręka zbrodniarza. — Zdaje się być pewnem. że rodzina cesarska powracała z Miramare na iluminacyę do Tryestu dlatego na statku, że po uchwyceniu jegomościa z bombami w Ronchi. była obawa przed zamachem na lądowej drodze z Miramare do Tryestu.

Rusk. Kuryer donosi: Dowiadujemy się z Petersburga, że ministerstwo spraw zagranicznych prowadzi ożywioną korespondencyę z poselstwem austro-węgierskim co do ograniczenia praw wjazdu do Rosyi poddanych austryackich, którzy przyjeżdżają w celu wyszukania sobie zajęcia i zapracowania na kawałek chleba. Odnosić się to ma niby do cyganów i muzykantów, a w rzeczy samej rząd rosyjski pragnie powstrzymać Polaków od przyjazdu do Kongresówki i ziem zabranych, i dlatego żąda od rządu austro-węgierskiego, aby w paszporcie wymienione było zatrudnienie, co dotychczas się praktykowało. Rząd rosyjski atoli oświadcza, że w razie nieprawdziwości oznaczonego w paszporcie zajęcia osoba będzie aresztowaną i szupasem odesłaną na koszt skarbu austryackiego na miejsce zamieszkania, przyczem straż pograniczna będzie miała prawo nie wpuszczania poddanych austryackich opatrzonych paszportami, jeżeli uzna to za stosowne. W tem właśnie przepisie leży ukryta myśl *Da stehen die Ochse am Berge*. Rząd rosyjski za pomocą takiego przepisu chce uzyskać prawną wymówkę dla swojej samowoli, aresztowania i wyrzucania poddanych obcego państwa. Tego rodzaju norma byłaby naruszeniem swobody międzynarodowego ruchu, oddaniem każdego na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego sołdata i dlatego nie przypuszczamy, aby rząd austro-węgierski mógł przyjąć propozycye rosyjskie.

W Kijowie panuje niezwykłe wzburzenie i panika z powodu ukradzenia 300.000 rrs. z banku wzajemnego kredytu, zostającego pod zarządem prof Sidorenka. Sprawca kradzieży wice-dyrektor Swirydow chciał się otruć. ale zamało zażył strychniny. Drugi to już wypadek w Kijowie od roku 1875, w którym to czasie kasyer Sioni ukradł około miliona rs. z banku handlowego, zarządzanego przez prof. Renehampfe. Jaskrawy to dowód, jak nieodpowiedniem jest łączenie profesury uniwersyteckiej z zarządem bankami. Bank liczy 2000 członków, 12 milionów wkładek rocznych, a obrót jego wynosi około 30 milionów w ciągu roku. Swirydow był kasyerem od założenia banku, lecz będąc wice-dyrektorem, nie ulegał żadnej koutroli, bo bank był sobie familijno-profesorską instytucyą, złożoną z samych krewnych radców miejskich i profesorów, prześladujących każdego i w dumie miejskiej i w uniwersytecie. Swirydow kradzieże swoje od roku 1875 pokrywał płaszczykiem pobożności i wielkiej dobroczynności, a lubo honor jego był wątpliwy, to jednak nikt nie śmiał przeciw niemu wystąpić, jako mającemu silną protekcyę familii. Swirydow kradł, jak zwykle się dzieje, przekładając podczas rewizyi jeden papier wartościowy 20 razy z jednego portfelu do drugiego. Dziwią się, że nie ukradł więcej. Takie to są skutki rządów familii. które zawsze wychodzą na szkodę społeczeństwa.

Uchwalony na kongresie antysemickim w Dreznie „manifest do ludów i rządów Europy, zagrożonych przez żydów" zredagowany przez Istoczy'ego jest już opublikowany. Pismo to znacznej objętości, jest w swoim rodzaju dość ciekawym dokumentem, aby znalazło miejsce w łamach dziennikarskich. Toteż wszystkie dzienniki niemieckie poświęcają mu dużo miejsca. Zajmuje on się najpierw obszernem odmalowaniem zgubnych skutków wpływu żydowskiego w dziedzinie obyczajowego, religijnego i społecznego życia. Następnie podaje środki „obrony". Pierwszy międzynarodowy kongres, w tej drugiej części odezwy, nie stawia szczegółowego programu, ponieważ jak powiada, niechce uprzedzać wypadków. Ogólna dążność odezwy przechyla się więcej do redykalnych zapatrywań Henrici'ego niż umiarkowanych Stoeckera. Odezwa nazywa wiarę w zlanie się żydów z innemi narodami Europejskiemi dobrowolnem złudzeniem, ponieważ taka assymilacya od 3000 lat nigdzie się nie powiodła; oświadcza przeto kongres że kwestya żydowska tylko na tej drodze da się ostatecznie rozwiązać na jakiej w swoim czasie rozwiązaną została kwestya arabska, tatarska i turecka przez ludy napadnięte. Dlatego wszelkie ustawowe ograniczenia żydów choćby jaknajbardziej surowe, nieprowadzą do celu, jak to dowodnie wykazuje histyrya. Jednak emancypacya żydowska od której Europa przed kilku dziesiątkami lat spodziewała się zlania się żydów z ludami chrześciańskimi, zrobiła zupełnie *fiasko* i tylko do tego chyba mogła się przydać, aby przekonać każdego myślącego, iż wszelki *modus vivendi* z żydami dla ludów chrześcijańskich jest niemożliwy. W końcu odezwa wzywa rządy, aby nie stawiały żadnej zapory podjętej przez ludy w obronie własnej walce z żydostwem, lecz przeciwnie aby starały się swoje ludy w tej walce wspierać. — Oprócz tego powinny rządy się starać przez powołanie do życia rozumnego systemu finansowego, lepszej organizacyi długów państwa i wogóle słuszniejszego systemu ekonomicznego, wyzwolić siebie, państwo i ludy od dyktatury żydowskich potęg pieniężnych, a tem samem i od politycznego wpływu żydostwa.

Ludy europejskie mniej lub więcej zagrożone przez żydów wzywa odezwa, aby zorganizowały i pobudziły do życia wszystkie środki obrony własnej w granicach ustaw, aby w szczególności rozwinęły jak najżywszą akcyą w parlamentach, radach powiatowych i gminnych, w prasie i zgromadzeniach publicznych. Jako najskuteczniejszy środek tej obrony własnej podaje kongres zakładanie w niektórych okolicach „stowarzyszeń ochrony" (Schutz Vereine), a do kierowania tymi stowarzyszeniami radzi utworzenie centralnych komitetów krajowych, któreby znowu na drodze międzynarodowej w różnych krajach wchodziły ze sobą w związek. W ten sposób powstanie „Alliance chretienne universelle", która będzie w stanie sparaliżować „podziemne roboty" „alliance israélite". Na tej drodze spodziewa się odezwa, iż społeczność chrześciańska powoli odzyska napowrót stanowiska, z których przez żydów została wypchniętą. Dalszy program zachowuje odezwa dla przyszłego kongresu, który się zbierze w roku przyszłym.

Widzimy z tego, iż odezwa dąży in petto nie do czego innego, jak tylko do wypędzenia żydów, jakkolwiek pobożne to życzenie wypowiada jeszcze nie śmiało. Na razie pragnie tylko „zorganizować i wprowadzić w ruch międzynarodową, społeczną obronę".

Kronika.

Kraków, 26 września

† Jan Zajączkowski b. żołnierz wojska polskiego z r. 1831 emeryt. dyrektor manipulacyi magistratu krakowskiego zakończył w dniu 25 bm. życie licząc lat 74.

Dr. Stanisław Ponikło, docent Uniwersytetu, mianowany został lekarzem powiatowym w Krakowie, w miejsce zmarłego śp. Kralczyńskiego.

Koło literacko artystyczne zaczyna się ożywiać. Salony jego prawie puste w ciągu lata zapełniają się coraz bardziej. Jest już podobno mowa o wskrzeszeniu środowych muzyczno-deklamacyjnych wieczorków. Zadecyduje o tem zapewne wydział, który jutro we środę o godz. 7 zbiera się znowu na posiedzenie. Pomysł zwołania zjazdu literacko-artystycznego został przyjęty przychylnie przez lwowskie dziennikarstwo i niektóre warszawskie pisma. Inne dotąd milczą.

Komisya złożona z prezydenta miasta dr. Weigla, delegata namiestnictwa hr. Badeniego, dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego, naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza i wielu innych, odbyła dziś rano w teatrze zimowym przegląd robót poleconych przez namiestnictwo celem zabezpieczenia teatru przeciw wypadkowi ognia. W rezultacie badań orzeczono, że dyrekcya teatru w zupełności zadość uczyniła warunkom postawionym przez komisyę marcową i że może korzystać nadal z budynku teatralnego. Pozostaje jeszcze tylko do uskutecznienia próba z oświetleniem gazowem. Sezon przeto zimowy rozpocznie się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w sobotę.

Ulubione przez publiczność tutejszą koncerta spacerowe, które przez długi czas stanowiły główne źródło dochodów dla kasy Towarzystwa Św. Salomei prawdopodobnie w tym roku nie przyjdą do skutku, dla braku sali. Ze względu bowiem, iż w sali Sukiennic, gdzie dotychczas koncerta te się odbywały, mają się czynić przygotowania do umieszczenia tam muzeum narodowego Towarzystwo Św. Salomei byłoby zmuszone przenieść się z produkcyami albo do sali hotelu Saskiego, albo do sali redutowej. Ale koszta najmu pierwszej są zbyt wielkie, sala zaś redutowa, jak wieść niesie, ma być przeistoczoną na malarnię, czy skład dekoracyj teatralnych (!). Ostatni szczegół podajemy z zastrzeżeniem, bo trudno doprawdy uwierzyć, aby dozwolono na przeistoczenie tej sali na cel nie tylko sprzeczny z jej przeznaczeniem, ale ze względu na mogące ztąd wyniknąć niebezpieczeństwo pożaru, unicestwiający dopiero co przedsięwzięte dla bezpieczeństwa od ognia zmiany w budynku. Ani budownictwo miejskie zezwolić na to nie może ani c. k. starostwo, to ostatnie nadto i z tego jeszcze powodu, że tyle instytucyj dobroczynnych w bezpłatnem udzielaniu tej sali ze strony władz rządowych, dla celów swoich tak skuteczną zawsze znajdować mogło pomoc.

Produkcye Blondina ściągają codzień tłumy widzów nad Wisłę. Już to przyznać trzeba, że Kraków równie zręcznego akrobaty niemiał jeszcze sposobności oglądać. Amatorstwo zdaje się wzrastać, w miarę jak śmiały tanecznik coraz trudniejszym poddaje się ćwiczeniom. Dojdzie wreszcie do tego, że gród podwawalski pozazdrości sławy owemu starożytnemu miastu w Myzyi, Kyzikos, gdzie ze wszystkich artystów linoskoczek najwyżej był ceniony i najbardziej honorowany. Twierdzą wprawdzie niektórzy iż w Krakowie nie brakło nigdy adeptów tej sztuki (przynajmniej w przenośnem znaczeniu), ale jak żywe zajęcie p. Blondin obudził, świadczy ta okoliczność, iż pewnego dnia znaleźliśmy w naszej skrzynce redakcyjnej sześć listów pisanych w jego sprawie, podczas gdy rzadko nam się zdarzy otrzymać list w sprawie teatru... Listy które do nas pisano, wyrażają po większej części oburzenie na tych widzów, którzy korzystając z niemożności kontroli przy tem widowisku, nie wstydzą się przypatrywać mu bezpłatnie i odmawiają wrzucenia datku do skarbonki. Oburzenie zupełnie słuszne. Można nie pochwalać, potępiać nawet takie produkcye, ale poszedłszy nad Wisły dla widzenia Blondina, nie zapłacić — to się nie godzi.

Tramway, jakeśmy to już pisali, w drugiej połowie przyszłego miesiąca (podobno 20 października) otwartym będzie dla użytku publiczności Podobno w pierwszym dniu swej służby przystrojony będzie świątecznie w festony kwiatów i zieleni, jak Filon pragnący się przypodobać swojej Kloryndzie. Gdy minąwszy bramę Floryańską spotka się na plantacyach z miłym pasterzem grającym na trąbie, będzie to niezrównana sielanka. Kraków zmieni się w istną Arkadyę.

Z ulicy Karmelickiej. Mówiąc o cholerze grasującej obecnie na dalekim Wschodzie. *Przegląd lekarski* w ostatnim numerze czyni uwagę, że magistrat krakowski poczynił już potrzebne zarządzenia, w celu utrzymania dołów kloacznych w należytym stanie itd. Do tych zachodów, mających odwrócić od Krakowa cholerę, zapewne należy także zarządzone przez magistrat czyszczenie koryta Rudawy. A jak pojęto potrzebę tego oczyszczenia, ze względu już nie na cholerę, która jeszcze zbyt daleko od nas, lecz ze względu na inne choroby, bliżej nas w tej chwili obchodzące, jak tyfus i dysenterya, przekonać się każdy może, przechodząc ulicą Garbarską i Łobzowską, gdzie od tygodnia gorliwie się sypią piramidy, powstające z namułu Rudawy; a że Rudawa w tych miejscowościach jest otwartym kanałem, czytelnik łatwo odgadnie z czego ten namuł przeważnie powstał. Dla czego czyszczenie koryta Rudawy nie połączono z jednoczesnem wywożeniem namułu za miasto, tego nikt pojąć nie może; i tak już nie pachnąca okolica z powodu licznych garbarni narażoną została na wyziewy, które nie tylko są nieprzyjemne, lecz mogą stać się nader szkodliwemi. W dodatku cała ta fabryka taniej pudrety zaskoczoną została wczorajszym deszczem, który roznosząc po pochyłościach łatwiej rozpuszczalne pierwiastki, na długo upamiętni krakowianom te zachody magistratu przeciw cholerze, panującej na wyspach Filipińskich.

Czyściciele obuwia. Do magistratu warszawskiego zgłosili się przedsiębiorcy, pragnący urządzić w Warszawie na wzór innych miast w Europie służbę czyszczenia butów i odzieży z błota na ulicach i placach publicznych. Jeden nawet z takich przedsiębiorców zdeklarował się płacić do kasy miejskiej od każdego z chłopców upoważnionych do takiej czynności — po 3 ruble rocznie. Musi to więc być intratne zajęcie i godziłoby się, aby i w Krakowie spróbowano go, tem więcej, że nakładu wielkiego nie potrzebuje.

Dzisiaj na targu zauważano wielu włościan z okolicy, którzy sprzedawali dziczyznę, chociaż prawa polowania nie posiadają. Tłomaczyli się oni, iż takową od właścicieli polowań nabyli. Straż policyjna odebrała od Tomasza Rysia z Przegini Duchownej w pow. krak. 1 zająca, od Karola Brożka z Sosnowic 2 zające i od Wojciecha Skulmowskiego z Paszkówki w pow. wadow. 3 zające, ponieważ nie potrafili dostatecznie wykazać prawa posiadania. Tychże sprzedających pociągnięto do sądowej odpowiedzialności. — Byłoby więc pożądanem w interesie wszystkich miłośników polowania, by każdy z nich sprzedając zwierzynę na przekup, wręczył każdą razą kupującemu kartkę, poświadczającą datę, ilość i jakość sprzedanej przez siebie zwierzyny. W ten sposób możnaby choć w części zapobiedz kłusownictwu, które tak znacznie rozpowszechniło się w naszej okolicy, zwłaszcza pomiędzy wieśniakami, niechcącymi zrozumieć, że ubicie zwierzyny bez pozwolenia właściciela polowania, według ustaw karnych, stanowi przestępstwo kradzieży.

W sprawach kominiarskich otrzymujemy następującą korespondencyę:

W ubiegłą sobotę około godz. 3 po południu dano sygnał telegraficznie z wieży obserwacyjnej straży pożarnej, że z jednego z kominów zabudowań c. k domu poprawy przy ulicy Poselskiej wydobywa się nadzwyczajny dym wraz z płomieniem. Dwa plutony pompierów pełniąc pogotowie pożarowe, wyruszyło natychmiast na miejsce z taborami pożarnemi. Przybywszy tam skonstatowano, że skutkiem zaniedbanego i nienależytego czyszczenia komina odprowadzającego dym z pod kotła fabryki koszyków, utworzyła się w tymże sadza (t. z. *Glanzruss)* i ta się zapaliła płomieniem. Ogień był gwałtowny i trwał przez trzy kwandranse, komin rozgrzał się niesłychanie i utworzyły się w nim szczeliny którémi wydobywający się dym w jednej chwili zapełnił strych nad budynkiem. Musiano obsadzić przyległy strych i dach ludźmi dla większego bezpieczeństwa. Szczeliny natychmiast zalepiono gliną, aby zapobiedz wydostaniu się ognia na zewnątrz, komin zaś wyprawiono wapnem. Po wypaleniu się sadzy t. j. gdy niebezpieczeństwo zupełnie minęło, wyczyszczono komin i usunięto znaczną ilość żużli z wypalonej sadzy.

Podobne wypadki zdarzają się dość często, pomimo że gremium majstrów kominiarskich, z powodu koncesyi wydanej przez magistrat nowemu adeptowi sztuki rozesłało w sierpniu b r. pełen szumnych samochwalnych frazesów cyrkularz do właścicieli domów, twierdząc w nim że nowokreowany koncesyonista nie zdoła tak jak oni odpowiedzieć obowiązkom. A jakże oni im odpowiadają? Na cóż się to przyda w obec takich faktów prawić o trzydziestoletnich zasługach, o zaufaniu publiczności i „ustalonej opinii". Pożądanem by było aby w tym względzie ze strony magistratu ściślejszy i surowszy rozciągnięto nadzór gwoli publicznemu bezpieczeństwu.

Lwów, 25 września. Mordują lud bezbronny! — Trzech zabitych widziałam na własne oczy, woła przekupka uciekająca z rynku! — Rzną żydów, chodźcie chłopcy, woła pauper uliczny! Takie i tym podobne okrzyki rozlegały się wczoraj między godz. 10 a 11 po ulicach śródmieścia, a na rynku tymczasem rzeczywiście wre walka na dobre. Wśród kilkutysięcznego tłumu trudno jednak odgadnąć kto bije, a kto jest bitym. Widać tylko błyszczące bagnety i pałasze wysoko po nad głowami, w dziwnej „paradzie" trzymane, — słychać hałas i krzyk tryumfu tłumów. potem piski, jęki, słowem. wrzawa piekielna, nareszcie tłum się rozstępuje, cofa. woisko oczyszcza plac z łatwością, gdyż zbiegowisko pociągnęło do policyi.

Mimo, że widziałem na oczy tę całą awanturę nie mogłem jednak zrozumieć o co chodzi, nikt nie umiał mnie objaśnić co się stało, a mieniący się świadkami naocznymi, opowiadali takie straszne rzeczy, że niepodobieństwem było na chwilę uwierzyć. Udałem się do policyi, lecz i tu nie wiele mnie objaśniono. Chcąc wam jak najprawdziwszą relacyę zdać, nie mogłem na podstawie wczoraj zebranych wiadomości donosić, gdyż łatwo mógłbym popełnić jakąś usterkę, a c. k. prokuratorya bardzo w takich sprawach jest czujną (nie wiem jak krakowska) — dzisiaj bowiem *Gazeta Narodowa* została za doniesienie z placu boju skonfiskowaną, a urząd telegraficzny lwowski pozwracał korespondentom depesze, które wczoraj, zdaje się pod wpływem kursujących sensacyjnych wieści, pisali. Na podstawie więc najautentyczniejszych źródeł donoszę, że rzecz się tak miała:

Pan Mikołaj Baran, chłop setny co się zowie, bednarz z profesyi, (inni chcą go mieć rzeźnikiem), musiał dzisiaj rano wstać, gdyż około 10 godziny, szedł już zupełnie „gotów" z ulicy Blacharskiej ku rynkowi, a szedł szerokim szlakiem, co w obec wąskiej ulicy i wielkiej liczby przechodniów, było mu nieco niewygodnie, a co gorsza, w pochodzie swoim potrącił i stróża porządku i bezpieczeństwa publicznego, *vulgo* policyanta p. Dawidka (notuję ku wczesnej pamięci). który dopatrzył w tym czynie wykroczenie przeciw ustawie o pijaństwie, jakteż przeciw różnym §§ dotyczącym nieszanowania władzy itd. Wezwał przeto Barana p. Dawidek, aby raczył udać się z nim do c. k. policyi. Baran w odpowiedzi na tę propozycyę użył frazesu tak niegrzecznego, który nietylko że bardzo źle świadczył o jego wychowaniu ale nadto w wysokim stopniu oburzył p. Dawidka. i zmusił go do energiczniejszego środka. Policyant chwycił Barana za kołnierz, na nieszczęście swoje. Baran, chłop setny, jak się odwinie... i ręka występna spoczęła silnie na policzku p. Dawidka, aż mu kask zleciał. Policyant dobył pałasza; Baran w lot chwycił pałasz i złamał na dwoje. Teraz rozpoczęła się walka zawzięta. „Złapał Kozak Tatarzyna, a ten go za łeb trzyma" itd. Oczywiście że walka ta nie odbywała się też bez interwencyi, która wypadała na niekorzyść policyanta. Wkrótce nadleciał silny patrol policyjny, ale ten okazał się już za słabym. Tłum był już rozjątrzony, rzucono się do policyantów, przeważnie w celu wstrzymania ich od użycia broni, i ztąd to pochodziło wspomniane powyżej wybłyskiwanie bronią, ten i ów otrzymał guza od policyanta, starał się więc okazać piękne za nadobne, słowem wywiązała się bójka, której kres dopiero położyło wojsko, wezwane do pomocy. Największą zaś wrzawę i jęki o pomoc do nieba wołające, narobiły przekupki na rynku, którym po wywracano stragany i ich historyczne stołeczki magistrackie. Siedmiu najgłówniejszych ekscedentów aresztowano, Barana zaś i Dawidka odwieziono do szpitala, jako mocno „splejzerowanych". W godzinę potem, panował najzupełniejszy spokój, rozpowiadano sobie jedynie okropne historye, jak wyżej.

Dzisiaj posiedzenie Rady miejskiej dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

Dość znana w mieście naszem postać, Soroka, kamerdyner ks. metropolity Sembratowicza. został po odbytej w domu jego rewizyi wtrącony do więzienia śledczego, miało się bowiem okazać, że wierny ten sługa, który podobno wielki miał wpływ na ks. metropolitę, okradał go niemiłosiernie. Razem z nim uwięziono również woźnicę ks. metropolity Dmytra Tkaczyka. Opowiadają, że kiedy ks Sembratowicz stanowczo zdecydował się ustąpić z tronu metropolitalnego, p. Soroka udał się do namiestnika z zapytaniem, co się z nim stanie. „Rząd będzie o panu pamiętał" miał odpowiedzieć łaskawie hr. Potocki. — Stało się. —

Pan Miłaszewski Adam, rzeczywiście przed 2 tygodniami wniósł prośbę do administracyi fund. Skarbkowskiej o zwolnienie go od kontraktu z dniem 1 kwietnia 1883. O rozpisaniu jednak konkursu obecnie nie może być mowy, wszelkie więc doniesiena w tym kierunku są zupełnie nieprawdziwe. Mogę oi tem zapewnić z najlepszego źródła.

Prof. Liske i prof. Szujski. Prof. Liske, który na wiosnę wyjechał był ze Lwowa bardzo ciężką złożony niemocą, wrócił obecnie po odbytej kuracyi hydropatycznej, która mu nadzwyczajnie posłużyła. Stan jego zdrowia wymaga jednak jeszcze wstrzymania się od zbyt natężającej pracy. — Prof. Szujski wkrótce wróci do Krakowa z Suchy gdzie obecnie przebył kilka tygodni. Ma on się nieco lepiej niż przed wyjazdem, na Sejm jednak zapewne nie będzie mógł się udać.

Wpisy słuchaczów do c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie na r. n. 1882/83 rozpoczną się d. 1 października r. b. w godzinach urzędowych od 10 do 1. i trwać będą po dzień 15 października r. b. Bliższe szczegóły zawiera program, który kupić można u odźwiernego w gmachu głównym tej szkoły.

W muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, w zbiorze ornitologicznym, w którym jak wiadomo tylko ptaki krajowe (stałe, wędrowne i zalatujące) się mieszczą, powszechną zwraca uwagę zwiedzającej publiczności a szczególnie dzieci kilkanaście przepysznych pelikanów, zabitych w różnych latach, 1860, 62, 68, 1876, 78, 79, 1880 w Galicyi, w Brzeżańskiem, Stanisławowskiem, Tarnopolskiem a nawet pod Lwowem. Ptak ten, pospolity nad morzem Czarnem i Kaspijskiem, u nas na wiosennym i jesiennym ciągu zjawia się bardzo często. Zjawił się także i w tym roku, a 19 b. m. zastrzelono pod Radłowem (w Tarnowskiem) dziewięć sztuk. Lwowskie pisma dziwią się temu nadzwyczajnemu „pojawieniu się w Polsce jeszcze nie widzianych ptaków". Zdaje się, że reporterzy lwowscy muzeów zwiedzać nie zwykli.

Prostuje ich zdanie p. Lam w dowcipnej kronice, dowodząc, że pelikany nie są u nas nowością, temi słowy ją kończy: „Mamy zresztą także herb Pelikan, miasteczko Pelikany na Litwie i mnóstwo pelikańskiego usposobienia piskląt, zawsze gotowych karmić się krwią macierzy-ojczyzny, w formie jakiej pensyjki."

Tarnów. Dnia 1 października b. r. o godzinie 2 po południu odbędzie się w sali c. k. gimnazyum walne zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego z następującym porządkiem: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2 Sprawozdanie prezesa z czynności wydziału, bibliotekarza ze stanu biblioteki, skarbnika ze stanu kasy. 3. Sprawozdanie prof. dr. Pechnika z walnego zjazdu nauczycieli w Kołomyi. 4. Wybór nowego zarządu. 5 Odczyt prof. I. Przybyłkiewicza: „O ustaleniu znakowania w systemie miar metrycznych i wyrugowaniu naleciałości w terminologii arytmetycznej". Jeżeli czas pozwoli, nastąpi: 6. Odczyt prof. I. Przybyłkiewicza: „Komety — straszne ich skutki w razie zetknięcia się z ziemią i obalenie przesądów i zabobonów ludowych, odnoszących się do komet (Z powodu braku czasu odczyt ten nie przyszedł na porządek dzienny podczas walnego zgromadzenia w Tuchowie d. 11 czerwca). 7. Wnioski członków.

Z Nowego-Sącza 23 września. Dzisiaj w mieście naszym smutek i żałoba. Żegnaliśmy 5 batalion XX pułku piechoty, który odchodził do Mährisch-Schönau, gdzie wejdzie w formacyę nowego pułku nr. XCIII. o wyłogach kawowych, nazwy jeszcze niewiadomej. Został tu jeszcze jeden batalion. Oba te bataliony stały tu niezmiennie od lat dwudziestu dwóch a naliczyliśmy od lat 12 przeszło 60 oficerów, po części wyższej rangi, ktorzy się pożenili w mieście; do 40 z nich otrzymało różne posady rządowe. Sercem i związkami familijnemi zespoili się oni z nami, jakby do naszej należeli rodziny. Czyż nie usprawiedliwia to powszechnej po nich w mieście tęsknoty? Z uderzeniem godziny 4 wyludniło się miasto, cała ludność dążyła na peron, gdzie już były zebrane władze cywilne i wojskowe. Obraz chwili odjazdu był istotnie wzruszający: tu siostra, tam brat, ówdzie żona, tam ojciec, matka, przyjaciel lub narzeczona płacząc żegnali odjeżdżających. W odległą chyba trzebaby sięgnąć przeszłość w naszym krajn, aby podobną przywieść na pamięć scenę pożegnania odchodzącego wojska.

Z nad Uszwicy. Ludność wiejska naszej okolicy ciężko dotknięta klęską tegorocznych powodzi, zagrożona nędzą a obarczona na domiar ciężarów, koniecznością wykończenia i naprawy uszkodzonych wałów koło Uszwicy, broniących na przyszłość od podobnych nieszczęść. Dn. 14 b. m. przybył do Szczurowy p. starosta pow. brzeskiego i w obec pp. delegatów wydziału pow., oznajmił zgromadzonym okolicznym włościanom, że z daru udzielonego przez monarchę na zasiłek dla naszego krajn, otrzymał od namiestnictwa dla włościan powiatu brzeskiego nędzą zagrożonych kwotę 800 złr., która tytułem zapomogi na naprawę uszkodzonych wałów użytą zostanie. Poczem Jan Czasak, włościanin ze Szczurowej (ten sam który na wystawie przemyskiej przemawiał w zebraniu kółek włościańskich) w imieniu okolicznych gmin w pięknej dłuższej mowie składał podziękowanie. Mamy nadzieję, że Sejm i rząd nie pozostawią nas bez pomocy i udzielą zapomogę dla włościan a dla właścicieli obszarów dworskich poczynią ulgi w podatkach.

W Siedliskach powiecie nadwórniańskim zgorzał na d 20 b. m. tartak parowy, będący własnością p. Bredta. Według doniesienia do tutejszego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia szkoda wynosi 60.000 złr.

Konkurs pięknych kobiet w Peszcie smutne miał następstwa dla niektórych paryskich kandydatek do nagrody. Na pierwszą wieść o ogłoszeniu tego konkursu, kilka z piękniejszych aktoreczek a nawet niektóre mniej piękne postanowiły ubiegać się o nagrodę i już pakowały swe kufry w drogę do Pesztu. Zamiar ten wyzyskanym został przez zręcznego przemysłowca, niejakiego Augusta Flanchard, eksmaszynistę teatralnego, który w ubiorze cygańskim pod nazwiskiem Iwana Hopopobara zgłosił się do wybierających się w drogę gwiazd, jako to między innemi i do Leonidy Leblanc, Blanki Pierson, Celiny Montaland, Zuimy Buffar i Macé-Montrouge. Tym damom Flanchard przedstawił się jako Węgier zrujnowany, zajmujący się wyrabianiem kosmetyków. Opowiedział im, że ma nadzieję zrobienia w krótkim czasie wielkiego majątku, gdyż, pracując w laboratoryum w Peszcie, odkrył przepis na cudowną wodę piękności, która przewyższa wszystko, co dotąd pod tym względem wynalezionem zostało, bo w ciągu jednej doby wygładza wszystkie zmarszczki, spowodowane malowaniem się do sceny i nadużywaniem kolacyjek. Zalecił więc damom swoją wodę z objaśnieniem, że należy jej użyć wewnętrznie, na krótki czas przed stanowczym dniem; a najlepiej w drodze, w wagonie. Kandydatki konkursowe kupiły tego specyfiku jak najwięcej i grubo zań zapłaciły. Blanka Pierson wzięła aż trzy kosze. Panie te przed wyjazdem zaczęły w małych dawkach połykać wodę piękności. Czuły, że im to dobrze robi i że cera im się wyjaśnia. Zachęcone i pragnąc przyspieszyć efekt, w dzień wyjazdu potroiły dawkę. Skutki wnet się okazały. Na banhofie w chwili, gdy pierwszy dzwonek już dał się słyszeć, panie, zamiast wsiąść do wagonu, na gwałt poczęły szukać swoich powozów i czemprędzej uciekły każda do swego domu. Pan August Flanchard za wprowadzenie w błąd artystek dramatycznych musiał odpowiadać przed sądem poprawczym. Sprzedana przez niego woda była wprawdzie pochodzenia węgierskiego, ale dawno już znana pod nazwą „Hunyady Janos“!

Kasa Oszczędności miasta Krakowa z d. 23 września 1882, zawiadomiła prezydenta miasta, iż kwotę złr. 1000 przeznaczoną w myśl uchwały wydziału wielkiego K. O. z dnia 3 kwietnia 1882, (zatwierdzonej reskr. c. k. namiestnictwa z d. 4 czerwca 1882 l. 29.535) na pomnik ś. p. Adama Mickiewicza zapisała do książeczki nr. 40.756 u nie deponowanej.

Przedpłata na „*Ognisko*“, księgę pamiątkową T. T. Jeża. W administracyi *Reformy* złożył p. St. Trzecieski z Dąbrowy 6 złr.

Dla zubożałej szlacheckiej familii proszącej o pomoc w ogłoszeniu w n. 161 złożył w administracyi *Reformy* p. H. 3 złr. w. a.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik zamianował lekarza powiatowego II klasy dr. Aleksandra Lecha lekarzem powiatowym I klasy we Lwowie; koncypistę sanitarnego przy Namiestnictwie dr, Oresta Litwinowicza lekarzem powiatowym II klasy w Tłumaczu; docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Stanisława Ponikło koncypistą sanitarnym Namiestnictwa, poruczając mu czynności lekarza powiatowego w Krakowie; asystenta sanitarnego dr. Jakóba Doróżyńskiego lekarzem powiatowym II kasy w Jaworowie i dr. Zygmunta Dzikowskiego asystentem sanitarnym w Podhajcach.

Rada szkolna krajowa, zamianowała Eleonorę Tomaszewską, nauczycielkę tymczasową szkoły etatowej w Rykowie, rzeczywistą nauczycielką tejże szkoły.

Minister rolnictwa mianował Alfreda Łosenberga, leśniczego w Kosowie, inżynierem leśnictwa przy Dyrekcyi lasów i domen; asystentów leśnictwa Karola Hetpera i Wiktora Heyna leśniczymi, pierwszego w Pilanicy, drugiego w Hryniawie; elewów leśnictwa Fryderyka Klusioka i Mieczysława Winiarskiego asystentami leśnictwa; dalej przeniósł leśniczego Franciszka Zajączkowskiego z Krasnej do Kosowa.

Dyrekcya lasów i domen mianowała kandydatów leśnictwa Jana Jasienickiego i Józefa Krupińskiego elewami leśnictwa.

Naczelny Dyrektor poczt zamianował praktykanta pocztowego Kazimierza Kramarzewskiego asystentem pocztowym w Złoczowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Przemyślanach Mikołaja Sydora rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły, a nauczycielkę szkoły etatowej w Oberynie, Władysławę Szybalską rzeczywistą nauczycielką młodszą tejże szkoły.

Konkursa. Posady nauczycielskie w okręgu szkolnym drohobyckim stale obsadzić się mające; a) w powiecie drohobyckim: Przy szkołach etatowych jednoklasowych w Schodnicy z płacą 300 złr. w Bolechowcach z płacą 295 złr. i dochodem z gruntu szkoln. wartości 5 złr. w Königsau z płacą 296 złr. i dochodem z gruntu szkolnego wartości 4 złr. w Rychcicach polskich z płacą 400 złr. w Wróblowicach z płacą 300 złr. (prezentuje obszar dworski) w Hruszowie z płacą 400 złr. w Bronicy z płacą 300 złr. w Ułycznem z płacą 400 złr. w Lityni z płacą 400 złr. w Jasienicy solnej z płacą 300 złr. w Dobrowlanach z płacą 300 złr, w Rabczycach z płacą 295 złr. i z dochodem z gruntu szkolnego wartości 5 złr. w Stebniku z pł. 300 złr., b) w powiecie turczańskim: w Ilniku z płacą 300 złr w Jabłonce niżnej z płacą 300 złr. w Libuchorze z płacą 300 złr. w Komarnikach z płacą 400 złr.

Przy wszystkich wymienionych szkołach, ma nauczyciel wolne pomieszkanie. Termin do 31 października br.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
23	2 p.	16·3	735·1	Z.	11·3	Pochmurno
	10 w.	12·6	37·1	„	17.2	„
24	7 r.	11·8	39·1	„		
	2 p.	12·8	40·9	Z	11·0	Popoł. deszcz
	10 w.	12·2	43·6	Z	17·5	Pochmurno
25	7 r.	11·4	45·3	„		

Sprawozdanie meteorologiczne d. 25 wrz. 1882. W środkowej Europie barometr poszedł w górę. W zachodniej Europie wiatry południowe w ogóle słabe. Niebo pogodne, Ciepłota o godz. 7 rano wynosiła: w Petersburgu 5.0, Moskwie 4.5, Warszawie 6.4, Kijowie 2.2, Berlinie 12.4, Wiedniu 10.0, Pradze 11.6, Budapeszcie 9.4 stopni Celsiusza. Pogoda, ciepło, atmosfera spokojna spodziewana.

Dział ekonomiczny.

Informacya w sprawie podatku gruntowego.

(Dokończenie).

Prześwietny c. k. urzędzie podatkowy w N. N. Nakazem płatniczym z dnia ..., który doręczony mi został w dniu .... wykazano mi należytość podatku gruntowego na rok 1881 i 1882 od posiadłości mojej gruntowej w gminie N. N. objętej arkuszami do Nr. ... w kwocie 12 złr., tj. takiej, ile wynosił podatek z r. 1880. Ponieważ wymiar ten podatku gruntowego od rzeczonej posiadłości nie jest słusznym i opartym na ustawach, przeto czując się pokrzywdzonym zanoszę niniejszem rekurs przeciw wspomnianemu na wstępie nakazowi płatniczemu, na podatek gruntowy za rok 1881 i 1882. Na podstawie ustawy z 28 marca 1880 wszedł nowy podatek gruntowy w życie z dniem 1 stycznia 1881 Gdy wedle tej samej ustawy i reskryptu ck. ministerstwa skarbu z 1881 r., oznaczającego stopę procentową podatku od wykazanego dochodu gruntowego w arkuszach posiadłości, podatek nowy nie może w regule wynosić więcej, jak $22^{1}/_{10}$ procentu od dochodu gruntowego, a dochód ten czyni z mej posiadłości jedynie 24 złr., przeto upraszam o sprostowanie od mojej majętności należącego podatku gruntowego i obliczonych od tegoż dodatków w ten sposób, ażeby takowy odpowiadał cyfrą swą powołanym ustawom i rozporządzeniom — zarazem upraszam, ażeby egzekucya, która za zapadły podatek gruntowy na mnie nałożono, aż do załatwienia niniejszego rekursu powstrzymaną była.

Wola dnia ... 1882. N. N.

W wypadku drugim tj. jeżeli nowy podatek gruntowy jest wyższym niż wynosił podatek gruntowy z 1880 r. z dodaniem 10% i został przypisany na 1881 i 1882 r. w większej kwocie niż czyni podatek z 1880 r. z dodaniem 10%, pisze się rekurs następujący:

Prześwietny c. k. urzędzie podatkowy w N. N. Nakazem płatniczym z dnia .., który doręczony mi został w dniu .... wykazano mi należytość podatku gruntowego na rok 1881 i 1882 od posiadłości mojej gruntowej w gminie N. N. objętej arkuszami posiadłości do Nru ... w kwocie 8 złr. 20 c., ponieważ wymiar ten podatku gruntowego od rzeczonej posiadłości nie jest słusznym i opartym na ustawach przeto czując się pokrzywdzonym, zanoszę następujący rekurs przeciw wspomnianemu na wstępie nakazowi. Wedle ustawy podatkowej z 7 czerwca 1881 r., nie jestem obowiązany opłacać wyższy podatek gruntowy od posiadłości mojej. aż do załatwienia reklamacyi zatem w r. 1881 i 1882 niż wynosił podatek opłacony w 1880 r. z dodaniem 10 proc. Gdy podatek gruntowy w r. 1880 pobrany został od posiadłości mej wyż opisanej w kwocie 5 złr. a 10% od opłaconego w 1880 r. podatku czyni 50 c., więc obowiązany jestem płacić tylko w r. 1881 i 1882 po 5 złr. 50 c., tymczasem przypisano mi niesłusznie aż 8 złr. 20 ct. Upraszam zatem prześwietny ck. urząd podatkowy o sprostowanie doręczonego mi nakazu płatniczego na podatek gruntowy za r. 1881 i 1882 i dodatków do podatków od tegoż wymierzonych, a zarazem o powstrzymanie nałożonej na mnie egzekucyi aż do załatwienia mego rekursu.

Biłka dnia ... N. N.

Gdy oprócz opisanych wypadków co do mylnego przepisania podatków gruntowych na 1881 i 1882 r. mogą zajść wypadki, w których mylne przepisanie podatku nastąpiło wskutek prostych pomyłek, tj. albo rachunkowych, albo wynikających z błędnego wykazania posiadłości, przeto w takim razie należy wnieść rekurs treści ogólnej i zastrzegającej uzupełnienie wnoszonego rekursu:

Prześwietny c. k. urzędzie podatkowy!

Nakazem płatniczym z dnia ..., który doręczony mi został dnia ... wezwano mnie do zapłacnia podatku gruntowego w r. 1881 i 1882 w kwocie rocznej po 15 złr.

Gdy dotychczas płaciłem całego podatku gruntowego od mej posiadłości gruntowej w gminie N. zapisanej pod Nrem domu ... razem 4 złr. 20 ct. rocznie, więc nie umię sobie zdać sprawy, dla czego taki wysoki podatek na mnie nałożony został. Upraszam zatem prześwietny c. k. urząd podatkowy albo o sprostowanie cyfry, należącego odemnie podatku gruntowego, wedle ustaw podatkowych z 28 marca 1880 i 7 czerwca 1881 albo o wyjaśnienie mi na jakich podstawach prawnych podatek na rok 1881 i 1882 wymierzony mi został. W każdym razie zastrzegając sobie prawo do uzupełnienia niniejszego rekursu, po otrzymaniu dat, które służyły prześwietnemu urzędowi do wymiaru podatku należącego od mej posiadłości za r. 1881 i 1882, a aniem mojem niesłusznego, proszę o powstrzymanie na mnie nałożonej egzekucyi podatkowej aż do załatwienia niniejszego mego rekursu.

Jaworów dnia ... N. N.

Uwaga I. Nadmienić nam wypada, że ulgi w poborze zwiększonego podatku gruntowego aż do załatwienia reklamacyi tj. od 1 stycznia 1881 do 1 lipca 1883 r. w myśl artykułu V ustawy podatkowej z 7 czerwca 1881 r. nie rozciągają się na te posiadłości, co do których zmiana w osobie posiadającego od 1 stycznia 1881 r. nastąpiła, jeżeli nowy nabywca nie stał się właścicielem posiadłości wskutek jej odziedziczenia po rodzicach, dzieciach, żonie, mężu, lub nie nabył takowej w drodze przymusowej sprzedaży.

Uwaga II. W myśl artykułu 4 ustawy podatkowej z 6 czerwca 1882 r. zwyżka podatku nowego w porównaniu do podatku gruntowego opłacanego w r. 1880, ma być właścicielowi posiadłości, z których w jednym i tym samym powiecie nad 1000 złr. opłacać ma nowego podatku gruntowego, w ten sposób obliczana, iżby zwiększony podatek od wszystkich jego dóbr razem wzięty nie przechodził sumy podatku opłaconego w r. 1880 z dodaniem 10 pr.

Wreszcie podnosimy z naciskiem, że choćby komukolwiek podatek dotychczas opłacany zwiększył się o 10, 20 a nawet sto razy, w 1881 i 1882 roku nieobowiązany on płacić więcej, jak to co płacił w r. 1880 z dodatkiem 10 proc. czyli kto płacił np. 100 złr. w r. 1880 bez względu na kwotę obliczonego mu nowego podatku, ma płacić po 110 złr. przez lata 1881 i 1882. Ci zaś, którym $22^{1}/_{10}$ obliczona od ich czystego dochodu z posiadłości daje niższą kwotę podatku niż opłacali w r. 1880 płacić mają ten niższy podatek.

Wiedeń, 25 września.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·60 — 9·62, gotowa 9·75—10·50, na jesień 9·30 — 9·32. Owies na wiosnę 6·60 — 6·63. Owies na jesień 6·35 — 6·38. Owies handlowy 6·10 — 6·1. Żyto węgierskie 7·15 — 7·45 Żyto na wiosnę 188. 7·60—7·62. Żyto na jesień 7·37 —7·45. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·50—8·60 gotowa 9·——9·15.

Spirytus 31 ——31·25.

Nafta 23·25—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Próba się udała, car szczęśliwie odbył podróż do Moskwy. W Petersburgu, jak donosi *Polit. Corresp.*, obiega z tego powodu pogłoska, iż wkrótce nastąpi druga podróż do starożytnej stolicy w celu odbycia aktu koronacyjnego dnia 10 października. *Polit. Corresp.* zapewnia, iż pogłoska ta nie ma żadnej podstawy i że koronacya odbędzie się stanowczo w przyszłym roku, gdyż przygotowania koronacyjne nie postąpiły tak dalece, jak to powszechnie przypuszczają. Jednocześnie donosi półurzędowy dziennik wiedeński o zamierzonej podróży carskiej do Warszawy.

W końcu bieżącego miesiąca rozstrzygnie się w Odessie proces Matkowskiego, obwinionego o sfałszowanie metryki i stanu służby w celu pozyskania milionowego spadku po hr. Małachowskiej. Pogłoski o pojawieniu się cholery w Odessie są bezpodstawne.

W Wilnie wykryto w rządzie gubernialnym malwersacyę 20 tysięcy rs., sięgającą jeszcze murawiewowskich czasów.

Nowosti donoszą, że ministerstwo sprawiedliwości postanowiło obłożyć nowemi dodatkowemi opłatami świadectwa handlowe na utrzymanie sędziów gminnych w Królestwie Polskiem.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Praga, 26 września. Rząd przedkłada Sejmowi czeskiemu wniosek co do nadania głosu wirylnego także rektorowi czeskiego uniwersytetu.

Berlin, 26 września. *Gazeta Krzyżowa* donosi, że za cztery tygodnie mają być rozesłane zaproszenia na obrzęd koronacyjny.

Berlin, 26 września. W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią, że Rosya wniesie na konferencyi żądanie neutralizacyi cieśniny dardanelskiej.

Berlin, 26 września. Rząd pruski zarządził rozpoczęcie prac około budowy kanału do morza północnego.

Petersburg, 26 września. *Journal de St. Petersbourg* potwierdza, że grecko-turecki spór graniczny został przez układy dwóch rządów uregulowany; dalsze więc narady w tym przedmiocie reprezentantów mocarstw na konferencyi w Konstantynopolu są niepotrzebne.

Petersburg, 26 września. Miejcowa prasa otrzymała cyrkularz urzędowy, ażeby traktowała sympatycznie sprawy bułgarskie.

Petersburg, 26 września. *Now. Wrem.* ogłasza dokumenta z archiwum ministerstwa spraw zewnętrznych mające niby dowodzić, że Rosya ma historyczne prawa do Bośni i Hercegowiny.

Kolonia, 26 września. Windhorst mówił na wiecu stronnictwa. Hasłem winno być: precz z ustawami majowemi, żadnej dyskrecyonalej władzy, szkoła chrześciańska.

Esseg, 26 września. W sprawie strasznego wypadku na kolei zarządzonem już zostało śledztwo sądowe. Wielu świadków zeznaje, iż na kilka godzin przed katastrofą słyszeli trzeszczenie mostu i przestrzegali naprózno, komisya bowiem uznała na miejscu, że niema niebezpieczeństwa, opierając się na sprawozdaniu inżyniera Stelzla, który w nocy przed wypadkiem stan mostu sprawdzał. Od dłuższego już czasu wstawiano podpory w tem miejscu, lecz przed trzema dniami porwała je woda, ale nie zastąpiono je innemi. Oburzenie ludności niesłychane.

Cetynia, 26 września. Albańczycy znowu wpadają na terytoryum czarnogórskie. Wojsko odparło napaść.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 września. Wieczór urządzony przez ministra sprawiedliwości Prażaka na uczczenie zjazdu austryackich adwokatów wypadł bardzo świetnie. Obecni byli minister handlu Pino, minister Ziemiałkowski, prezydent trybunału administracyjnego hr. Belcredi, tajny radca Fierlinger, burmistrz wiedeński Uhl, wice-burmistrz Prix, namiestnik Possinger, dyrektor policyi Kiticzka, prezydenci sądu krajowego i apelacyjnego, prezesowie Izb adwokackich w Wiedniu, Bernie, Gracu, Pradze i bardzo wielu uczestników zjazdu adwokackiego, pomiędzy którymi członkowie wiedeńskiego wydziału Izby adwokackiej.

Praga, 26 września. Sejmowi, który dziś został otwartym, rząd przedłożył wniosek co do zmiany regulaminu wyborczego. Według nowelli, otrzymałby rektor czeskiego uniwersytetu głos wirylny przez co liczba posłów sejmowych liczyłaby 242.

Praga, 26 września. *Prager Abendblatt* stwierdza, że żadne dodatkowe rozporządzenie ministeryalne w przedmiocie egzaminów rządowych na uniwersytecie czeskim nie wyszło. — Prawdą jest tylko, iż wskutek znanego rozporządzenia członkowie komisyi egzaminacyjnej dla uczniów czeskiego uniwersytetu muszą znać oba języki krajowe w tym stopniu, ażeby mogli rozumieć egzamin we wszystkich przedmiotach.

Bukareszt, 26 września. Książe bułgarski po kilkodniowym pobycie w Sinaja, gdzie był w odwiedzinach u króla rumuńskiego, powrócił do Ruszczuku. Król serbski ma niebawem odwiedzić księcia bułgarskiego w Ruszczuku.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 26 września. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Kedyw zaproponował za zezwoleniem Anglii, ażeby reorganizacyę armii egipskiej powierzyć Bakerowi paszy. Baker przyjął tę misyą.

Kair, 26 września. Przybył tu kedyw. przyjęty na dworcu kolei przez gen. Wolseley'a i Connaguht. — Ludność witała kedywa jaknajprzyjaźniej.

Marsylia, 26 września. Rząd postanowił wszystkich, którzy uciekli z Egiptu do Francyi, odwieść napowrót do Egiptu. Pierwszy transport z 610 osobami odejdzie jutro, następny w sobotę.

(Z biura korespondencyjnego.)

Aleksandrya, 26 września. Egipska flota wojenna zostaje zniesioną.

Konstantynopol, 26 września. Wszystkie tutejsze dzienniki domagają się zniesienia egipskiej armii i zaprowadzenia żandarmeryi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 26 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.75	76·80
„ srebrna „	77·40	77·40
„ złota „	95·70	95·65
6% Węg. „ „	119 30	119·40
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	827·—	826·—
„ kredytowe	318·75	320·90
Londyn	119·20	119·20
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9·46	9·45
Lombardy	145·75	140·—
Losy z r. 1864	170·40	170·50
Akcye Karola Ludwika	319·—	320·50
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	171·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·25	164·25
„ Anglo Banku	124·90	127·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	118·25	118·75
Akcye Koszycko-Bogum.	148.—	148·—
„ Północno zachodnie	214.50	215·50
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Marka	58·20	58·20
Ruble papierowe	118·50	118·50
4% Renta złota węg.	87·95	88·10
5% Austr. Renta pap. nowa	92·85	92·90
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	165·—
Berlin dnia 26 września 1882.		
Wiedeń	171·50	171·00
Banknoty	171·95	172·—
Warszawa	202·40	203·30
Ruble	202·95	203·65
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	62·40
4% „ likwidacyjne	54 70	54·90
Akcye Karola Ludwika	137 37	137·70
„ kredytowe	550·—	552·50

Usposobienie giełdy mdłe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, ktora też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że porucznik pułku inżynieryi cesarza Franciszka Józefa, Józef Tupaj zamieszkały w Krakowie, syn właściciela dóbr Jana Tupaj w Leżajsku i tegoż tamże zmarłej małżonki Anny, urodzonej Balbert-Styrak i panna Marya, Anna Augusta Isert, zamieszkala w Dortmund, córka kupca Ludwika Isert i tegoż żony Augnsty, urodzonej Bayerhaus zamierzają wejść z sobą w związek małżeński.

Ogłoszenie zapowiedzi w tutejszej dzielnicy miasta dokonanem została dnia 26 września 1882. *Królewsko-praski urząd stanu cywilnego w Dortmund* Eicken.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatni

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 26/9.		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 25	119 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 64
	20-to Frankówka złota		9 42	9 46
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 50
5	„ „ „ z premią 10%		100 75	101 75
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat		98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
$5^{1}/_{2}$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne	„ „ 100	86 25	87 —
	Lwów, dnia 25/9.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 25/9.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
$4^{1}/_{5}$	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 80	76 94
$4^{1}/_{5}$	„ „ srebrna	„ „ 100	77 30	77 50
4	„ „ złota	„ „ 100	95 30	95 45
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 95	93 10

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 50	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 75	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	179 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144 50	145 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 40	119 60
4	„ „	„ „ 100	88 10	88 25
5	„ pap. „	„ „ 100	87 25	87 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 —	118 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 70	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 50	99 —
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 75	115 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 75	35 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 30	24 70
	LISTY ZASTAWNE.			
$4^{1}/_{2}$	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 70	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
$5^{1}/_{2}$	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99 80	100 40

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 75
$4^{1}/_{2}$	„ „ „ „	„ „ 100	100 60	100 70
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 30	95 50
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 50	94 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
$5^{1}/_{2}$	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	100 25	100 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	97 60	98 —
5	Lwowsk.-Czern z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 90	94 30
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 10	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 70	95 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 25	91 50
	LOSY.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	174 —	175 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 60	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	— —	— —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 50	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
$4^{1}/_{2}$	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	128 25	128 75
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	117 80	118 —

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	235 —	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	321 —	321 25
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	307 —	307 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank	na 100 złr.	125 80	126 —
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	80 50	82 —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2766 —	2770 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 25	193 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	320 —	320 50
4	Koszycko-Boguminsk.	na 200 „	148 25	148 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 25	172 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		24 75	25 25
bez %	Prag Duxer		61 25	61 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	350 75	351 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	144 70	144 90
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	163 —	163 50
5	Nordosty	na 200 „	164 25	164 50
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 45	9 46
	20-to Markówka	„ „	11 66	11 68
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 72	9 74
	Funty szterlingi	„ „	11 87	11 91
	Tureckie liry złote	„ „	10 74	10 76
	Banknoty włoskie	„ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe	„ „	118 75	119 75
	Warszawa, dnia 25/9.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 25	99 50
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „		91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		91 25	91 45

Konkurs.

Na posadę Asystenta przy laboratorjum zoologicznem krajowej wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach rozpisuje się niniejszem konkurs.

Posadę tę, z którą połączona jest płaca roczna w kwocie złr. 600 w. a. i mieszkanie, nadaje się na dwa lata, t. j. do dnia 1 Września 1884 r.

Podania zaopatrzone we właściwe dokumenty wnieść należy przed dniem 15tym Października b. r. do Dyrekcyi kraj. Szkół rolniczych w Dublanach, poczta Dublany.

Dyrekcja kraj. szkół rolniczych

W Dublanach, 25 Września 1882 r.

699 1 3

Żyto Floryańskie

do siewu

bardzo plenne, dojrzewa o **dwa** tygodnie wcześniej. **Cena za 100 kilo, 10 złr.** Do nabycia w **Dołędze**, stacya kolei **Słotwina**, poczta **Szczurowa.** 681 2 2

Plac obszerny

przy plantacyach, obok klasztoru Reformatów, **na skład węgla lub inne przedsiębiorstwo do wynajęcia każdego czasu.** Bliższa wiadomość u właściciela domu L. 32, ulica Grodzka, od godź. 3 do 5.

695 1 6

WAŻNE

dla jednorocznych ochotników!

Całe ubrania dla jednorocznych ochotników wojskowych, a składające się: z płaszcza, kabatu, bluzy, pary spodni, kapelusza lub czaka, czapki, szabli, kupli, krawatki, sześciu kołnierzyków, dwu par rękawiczek, dostarcza po najtańszych cenach a mianowicie dla: słuchaczów medycyny od 120 złr. do 150 złr., kawalerzystów od 130 złr. do 160 złr., strzelców od 110 złr. do 140 złr., piechoty i inżynieryi wojskowej od 100 złr. do 130 złr., ręcząc za wyrób przepisowy, i dobry materyał.

Zakład krawiecki, ulica św. Anny, N. 5

pod firmą 675 5 10

L. Schulz i Stachowicz.

FORTEPIANÓW

SKŁAD w Krakowie, przy placu Szczepańskim l. 9, poleca Sz. Publiczności pod najprzystępniejszemi warunkami i kilkoletnią gwarancją

świeży transport instrumentów **w wielkim wyborze.**

Przegrane fortepiana są także do sprzedania lub wynajęcia.

625 5 10 **BRONISŁAWA GABRYELSKA.**

FORTEPIAN

nowej konstrukcyi w zupełnie dobrym stanie jest do wynajęcia

Wiadomość przy ulicy S-go Tomasza Nr. 28 I. piętro od frontu od godz. 4 do 6 po południu 659 3 3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

PORTER ŻYWIECKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.

(576-5-)

Magazyn pod firmą Mme Anna

przy ulicy Szewskiej Nr. 21 w Krakowie

zaopatrzony w wielki wybór **Kapeluszy jesiennych i zimowych ostatniej mody Paryzkiej** po cenach **od złr. 5 do złr. 30,** — niemniej posiada największy wybór prawdziwych

Kwiatów, Gorsetów i Koronek Paryskich.

Wyprawy ślubne, również wszelkie zamówienia należące do toalety damskiej wykonywuje się w jak najkrótszym czasie. — **Próby** na każde żądanie listownie wysyła Magazyn franco. 632 7 10

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych i Expedycya pism perjod.

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

poleca swoją znacznie powiększoną i w najnowsze utwory zaopatrzoną

Największą Wypożyczalnię Nut

pod bardzo korzystnymi warunkami.

643 Warunki abonamentu nut rozsyła się na żądanie franco i gratis. 2 6

SPROSTOWANIE.

Skutkiem ogłoszenia **MICHAŁA GURATOWSKIEGO,** w którem się chwali, że był kierownikiem w mej pracowni ubiorów męskich, zmuszony jestem donieść Szanownej Publiczności, że ja kierownictwa nigdy mu nie poruczyłem, i że d. 13 b. m. ☞ **odprawiłem go bez wypowiedzenia z powodu nierzetelności** ☜ której się w moim magazynie dopuścił. Kieruję zawsze **sam** interesem moim od lat 25 i wszelkie zamówienia jak najlepiej wykonywam.

W. BRUMMER

krawiec męzki w Krakowie, ulica Grodzka.

692 1 3

L. 22662.

Ogłoszenie.

P. Jan Staszczyk mianowany sekwestratorem miejskim, złożył kaucyę służbową w kwocie 600 złr.

Gdy z powodu poruczenia mu obecnie innych obowiązków od dłuższego już czasu służby sekwestratorskiej nie pełni, wniósł tenże podanie o wydanie złożonej kaucyi.

Wzywa się przeto strony interesowane, aby w terminie miesięcy 3 zgłosiły się do Magistratu z swemi pretensyami, jakieby do kaucyi tegoż p. Jana Staszczyka mieć mogły z tytułu jego sekwestratorskich czynności, gdyż w razie nie wniesienia zarzutów w terminie oznaczonym, kaucya p. Janowi Staszczykowi będzie wydaną, a strony jakieby później się zgłosiły, z pretensyami ich do p. Jana Staszczyka na drogę prawa się odeszle.

Z Magistratu król. stoł. m. Krakowa

dnia 24 Sierpnia 1882 r. 582 3 3

Towary kolonialne najlepszej jakości

pociągami bezpośrednio z okolic zamorskich po następująco tanich cenach:

Pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. szlach.	5	kilo	zł.	6.36	Santos zielona silna wyśm.	5	kilo	„	4.90
Menado wykw. gr. ziar.	5	„	„	5.45	Campinos wyśm. czysta	5	„	„	4.39
Ceylon perłowa najwyśm.	5	„	„	5.45	Rio reel, mocna, czysta	5	„	„	3.70
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„	„	5.00	Ryż stołowy, czysty długi	5	„	„	1.60
Plantage Ceylon nad wyś.	5	„	„	4.68	„ „ prz. grub.-zr.	5	„	„	1.40
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5	„	„	4.45	„ „ grub.-ziarn.	5	„	„	1.10
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„	„	4.75	Sago perłowe praw. indyj.	5	„	„	1.75
Złota Jawa najlepsza	5	„	„	4.40	Sułt. rodzynki bez pestek	5	„	„	2.60
Perłowa Mocca, pyszna	5	„	„	4.60	Rodzynki największe Eleme	5	„	„	2.—
Wiedeń mieszanka wyśm.	5	„	„	3.90	Migdały słod. najw.	5	„	„	4.96
Wiedeń mieszanka wybor.	5	„	„	3.60	Pieprz, czarny czysty	5	„	„	3.48
Hamburgska	5	„	„	4.48	Piment (korzenie nowe)	5	„	„	8.06
Jawa zielona grb. ziarn.	5	„	„	3.30	Nowe śledzie Matjes najl.	30	sz.	„	1.75

Upraszam mojej firmy nie zamieniać z imiennikami mego handlu.

E. H. SCHULZ W ALTONA pod Hamburgiem.

Założony roku **1864.** 384-13-25

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE I ZARZUTKI

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe i zarzutki

z najlepszej styryjskiej wełny owczej, w kolorze szarym, brunatnym, czarnym lub naturalnym.

Lekki płaszcz podróżny z kapturem . .	złr.	7	ct.	—
„ „ „ lub myśliwski .	„	10	„	50
Mężykow meksykański, hawelok lub zarzutka	„	12	„	20
Kompletne ubranie z nieprzem. modn. materyi	„	20	„	30
Paltot damski modny.	„	10	„	20

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe

dla mężczyzn, kobiet lub dzieci złr. 2 ct. 50 do złr. 4.

Wszelkie gatunki pakłaków wiosennych, letnich i zimowych, materye pakłakowe wedle najświeższego gustu, dostarcza na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach za zaliczką jak najtaniej 354 19 20

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

Jana Günzberga w Gracu (w Styryi).

NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE I ZARZUTKI

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

Praktyczne dla każdej restauracyi!

Użyteczne dla każdego domu!

Niezbędne dla każdego handlu towarów mieszanych i delikatesów!

Pomiędzy wszystkiemi, narodowemi właściwościami żadna za granicą nie cieszy się taką popularnością, jak znakomite przyprawy potraw papryką. Do takiego rozpowszechnienia tej wybornej przyprawy, przyczyniła się przedewszystkiem wydana przezemnie **książka kucharska**, która podaje przepisy kuchenne do przyprawiania gulaszów, cielęcych, baranich i wieprzowych pieczeni, kurcząt w papryce, węg. pieczeni, ryb w papryce, węg. kapusty, ryb szegedyńskich i wielu innych sławnych w całym świecie węg. narodowych potraw.

Ponieważ papryka wtedy tylko, jako najzdrowsza i apetyt resp. trawienie podniecająca, a podniebienia nie drażniąca uważaną być może, jeżeli jest prawdziwa i niefałszowana, poczytuje to za rzecz sumienia, wysoce szanownej publiczności podać do wiadomości, że prawdziwej **różanej papryki**, jak to już powszechnie wiadomo, **tylko u mnie** dostać można; ta różana papryka na wielu wystawach otrzymała nagrodę, rozbierano nadto chemicznie przez wielu lekarzy, jak to liczne świadectwa wskazują, uznaną została za najczystszy i najbardziej odpowiedni środek do utrzymania żołądka w dobrym stanie.

Różanej papryki delikatnej i prawdziwej . . . . . . $1/2$ kilo 1 fl. 50 ct.
„ „ „ . . . . 1 „ 2 fl, 50 ct.
Tarhonya org. węg. leguminy . . . . 1 „ 1 fl.

Wyżej wymieniona **książka kucharska** do zrozumienia bardzo łatwa (w niemieckim języku) dołączoną będzie do każdej przesyłki.

Dostarczam także następujących węgierskich **eksportowych artykułów konsumcyjnych**, które za granicą ogromną cieszą się wziętością.

Salami węg. w bardzo zdrowym i najwyborniejszym gatunku stosownie do pory roku i gatunku od 1 fl. 65 ct. do 2 fl. 65 ct. za kilo.

Salami siedmiogrodzkie, tylko z mięsa wołowego sporządzone kilo 1 fl. 55 ct.

Kiełbasy debreczyńskie wyśmienitego smaku, wysełam od początku listopada do końca marca kilo 1 fl. 50 ct.

Kiełbasy szegedyńskie, wędzone, sławne na cały świat szt. 12 ct.

Słonina stołowa, wędzona z papryką lub bez niej, w cienkich płatkach, delikatna, kilo 1 fl. 25 ct.

Sery liptawskie, alpejskie nadzwyczaj delikatne w puszkach drewnianych 2 — 5 kilo; za kilo 80 ct.

Sliwowica, węg. Cognac, 21 letni, litr 1 fl. 25 ct.

Jałowcówka (Borowiczka) dla pijących piwo bardzo zdrowy napój litr 1 fl. 25 ct.

Prawdziwy Tokaj z r. 1811 (Kometenvein) w 44 ctl. flaszkach 1 fl. 80 cnt.

Wszystkie inne nie wymienione tutaj węg. produkta krajowe po najtańszych cenach. Przy zamówieniach paczki pocztowej od $4^1/_2$ do 5 kilo przesełam z opłatą pocztową do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech, za poprzednim nadesłaniem należytości, albo odpowiedniej zaliczki a resztę za pobraniem pocztowem. (Małe przesyłki bez opłaty pocztowej).

Odbiorcy używają **wszystkich korzyści kupna z pierwszej ręki, otrzymują świeże i niefałszowane towary, po rzeczywistych cenach kupna en gros.**

Dobre imie mojej firmy, istniejącej z dawien dawna najlepszą jest rękojmią jak najakuratniejszego zadośćuczynienia wszelkim żądaniom, gdyż nie chodzi mi o jednorazowe zrobienie interesu z pewnym domem, lecz jedynie o to, aby jak najwięcej stałych pozyskać odbiorców.

H. Plesch

dostawca produktów krajowych (artykułów konsumcyjnych)

w Buda-Peszcie. 589 3 26

ORYGINALNA BODEGA

(HISZPAŃSKA WINIARNIA)

we Wiedniu I., Kärtnerstrasse 14

☞ **poleca swoje prawdziwe Hiszpańskie i Portugalskie** ☜

WINA BUTELKOWE

hurtem i detajlicznie po miernych cenach.

Odbiorcom hurtownym rabat. Cenniki gratis i franco.

Przyjeżdżających do Wiednia zapraszamy uprzejmie do zwiedzenia naszej ORYGINALNEJ BODEGA. Taż otwarta od godz. 9 rano do 9 wieczór.

319 15 **THE LONDON BODEGA COMPANY.**

Ces. Król. Austryacki Nadworny Dostawca.

Król. Belgijski Nadworny Dostawca

Król. Niderl. Nadworny Dostawca

WYNAND FOCKING

W AMSTERDAMIE.

Fabryka wybornych

holenderskich likierów

założona r. 1769.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanownej Publiczności są te likiery do nabycia także u znanych słynnych firm.

95-9

Mieszkanie

składające się z 5 pokoi, kuchni i piwnicy, przy ulicy Lubicz L. 25, **z powodu wyjazdu jest zaraz do odstąpienia.**

693 Wiadomość u stróża. 2 3

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i karmelki *)

L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

są te tylko prawdziwe, które są opatrzone tą marką ochronną

Huste-Nicht

Karmelki. Miałem taką **chrypkę,** że **ledwo mówić** mogłem. Po użyciu dwóch paczek (Huste-Nicht) **słodowo-wyskokowych karmelków H. Pietscha & Co.** zupełnie wyzdrowiałem, co chętnie niniejszem ogłaszam.

Wrocław, Alexanderstrasse 8.

134h-5 **Otton Schmeidel** kupiec.

*) Za flaszkę **ekstraktu** 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; Woreczek **karmelków** 25 ct. i 40 ct.

Do nabycia **w Krakowie**:
w apt. E. Stockmara, w apt. „pod Słońcem“
„ „Pod Gwiazdą“ „ „pod Lwem“
i we wszystkich większych aptekach w Galicyi.

TUTKI

do papierosów

z bibułki francuskiej **Persan, Hublon i Mais,** jako też w książeczkach różnej szerokości **po cenie fabrycznej,** tudzież **maszynki do robienia papierosów** we wszystkich grubościach poleca firma

F. A. GRIGAR

w Krakowie, linia A-B.

Dla pp. kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 698 1 20

☞ **ŚWIEŻE** ☜

WODY MINERALNE

☞ **naturalne** ☜

poleca

Główny Skład Wód Szczawnickich

379 **w handlu** 15 20

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Odszczególnione 5 medalami zasługi i listem pochwalnym

NASTĘPUJĄCE WYROBY:

Piegi, opalenie słoneczne i dzioby

usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. — Cena **2** złr. — Nabyć można we LWOWIE: ulica Kopernika l. 3, i w Filii w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, cielisto-różowy i żółtawy,

niezrównany nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60, 70 cnt. 1 złr., 1·20 i 1·60.

386 20

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

WODA LILIOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

☞ Nabyć można we LWOWIE: w fabryce ulica Kopernika l. 3, oraz u PP.: Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego; w KRAKOWIE: w Filii, Sukiennice l. 20.; w BRODACH: u p. Witkowskiego; w BUCZACZU: u p. Müllera; w BRZEŻANACH: u p. Millera; w TARNOPOLU: u p. Jamrógiewicza; w STANISŁAWOWIE: u p. Macury; w PRZEMYŚLU: u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU; u p. Wisłockiego; w SAMBORZE: u p. Marescha; w PODHAJCACH u p. Karzykiewicza; w STRYJU: u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI: u p. Stenzla; w DROHOBYCZU: u p. Raczki: w HUSIATYNIE: u p Czerskiego; w PODKAMIENIU: u p. Koncewicza w BÓBRCE: u p. Międlickiego.

J. Ihnatowicz.

Z drukarni Związkowej w Krako[wie]

Odpowiedzialny zarządca druk[arni] . Szyjewski.